Nr 539. Kraków, Sobota 21 Listopada 1908. Rok XXVII.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach . .	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Insynuacye.

Pan Jowialski byłby w tym wypadku z pewnością zastosował „znane“ przysłowie o zwierzątku, które „wór drze i... kwiczy“. Nasuwa się ono mimowoli z powodu krzyków i wrzawy, jakich narobili Niemcy cieszyńscy, z powodu rzekomych napaści i objawów brutalnej przemocy Polaków. Doprawdy zdumiewającą jest perfidya w pierwszym rzędzie cieszyńskiej Rady miejskiej, powołanej do czuwania nad utrzymaniem spokojnych stosunków narodowościowych.

Właśnie jednak ta Rada miejska, pod której czujnem i zachęcającem okiem odbyły się wszystkie masakry ludności polskiej i wybijania szyb w Domu Polskim i w szkole polskiej, woła gromkim głosem pomocy prokuratora przeciw „Dziennikowi Cieszyńskiemu“ — jako burzycielowi spokoju publicznego w Cieszynie.

A w „N. Fr. Presse“ pojawiła się korespondencya z Cieszyna, mogąca zdobyć rekord powszechnoświatowy na punkcie łgarstwa i przekręcenia faktów, powszechnie znanych i uznanych, nie dających się zaprzeczyć na podstawie istniejącego stanu rzeczy. Więc czytamy, jak to do niedawna Polacy w Cieszynie nie mieli najmniejszego powodu do skarg na Niemców, z którymi łączyło ich najlepsze pożycie, jak Niemcy popierali ich narodowe życzenia i zbyt wiele okazywali chęci do ustępstw, zwłaszcza w zakresie szkolnictwa i t. p.

Stosunki narodowościowe byłyby dalej rozwijały się w ten pokojowy sposób, gdyby nie podburzania „Dziennika Cieszyńskiego“ i gdyby nie wszechpolska agitacya, dzięki którym z niewinnej demonstracyi kilku młodych Niemców w czerwcu b. r. zrobiono krwawy napad na Polaków, a w następstwie tego ogłoszono bojkot sklepów niemieckich i wykonano (?!) zamach na pomnik Schuberta.

Polacy nie mają jednak najmniejszego powodu do skarg na Niemców w Cieszynie, którym zawdzięczają swój rozwój ekonomiczny i kulturalny, stawiające ich znacznie wyżej od szowinistów galicyjskich. Tymczasem rozwinięto zbrodniczą agitacyę, zaczęto wybijać szyby w domach niemieckich, wreszcie urządzono pochody z rewolwerami, które też odebrano jego uczestnikom.

Na zbijanie tych fałszów, zdumiewających rzeczywiście swoją potwornością, nie potrzebujemy się wysilać. Korespondencya „Nowej Pressy“ jest jednym stekiem kłamstwa. Rzeczy mają się wprost przeciwnie, niż w niej przedstawiono. Niemcy w Cieszynie zawsze wrogie zajmowali wobec ludności polskiej stanowisko.

Rada miejska nie uznawała potrzeb Polaków w zakresie szkolnictwa, skutkiem czego Macierz zakładać tam musiała szkoły z funduszów publicznych.

Niemcy przekonali się jednak, że Polacy w Cieszynie, pomimo ich wysiłków, połknąć się nie dadzą Molochowi niemieckiemu. Dzięki ich pracy narodowej, wyrastać poczęło młode pokolenie polskie w Cieszynie, świadome swoich praw narodowych i to przeraziło prusofilów cieszyńskich. Postanowili tedy brutalną pięścią zgnieść poryw duchowy Polaków, zaczęli urządzać planowe na nich napady, wybijaćyby sz w domach i instytucyach polskich. Świadczy to o tej obfitości środków kultury niemieckiej, którémi wspaniałomyślnie miano nas obdarzyć.

Końcowy ustęp korespondencyi zdradza też istotny powód insynuacyj „Nowej Pressy“ i cieszyńskiej Rady miejskiej. Oto kryjącym się pod kokosze skrzydła „Nowej Pressy“ prusofilom cieszyńskim zaczyna się także nie podobać kampania, jaką w całej Galicyi przeciw nim wdrożyli Polacy. Odbywają się wiece po naszych miastach, na których zapadają rezolucye, wzywające Koło polskie do wglądnięcia w stosunki cieszyńskie, i zapewniające gnębionej ludności pomoc z naszej strony.

Odpór ze strony miejscowej ludności polskiej w Cieszynie i powszechne poparcie moralne, z jakiem pospieszono jej na pomoc z Galicyi, — przeraziły Niemców. Aby tedy odwrócić od siebie niebezpieczeństwo zdemaskowania ich zbrodniczych zamachów na ludność polską, zaczynają rzucać na nią podejrzenia i bezpodstawne insynuacye.

Ale to stary i zużyty środek. Koło polskie, pod naciskiem opinii publicznej, musi zająć się sprawami śląskiemi i wyświetlić je przed forum Rady państwa.

Korespondencya „Nowej Reformy.“

Poznań, 19 listopada.

(Po wyborach do Rady miejskiej. — Daleko do idealnej organizacyi. — Wykłady ludowe i oświata. — Nowe barbarzystwa policyi. — Znów wóz Drzymały. — Koło parlamentarne, jego deklaracya i jego przyszła praca. — Bojkot za pomocą szkoły. — Stan ogólny i towarzystwa.)

Gdy przeminął pierwszy wybuch radości z powodu odebrania Niemcom jednego okręgu wyborczego w Poznaniu i poczęliśmy statystycznie badać wyniki głosowania, pokazał się co prawda dość znaczny przyrost wyborców w starem mieście, lecz o wiele dotkliwszy ubytek na przedmieściach. Ordynacya wyborcza przepisuje u nas, że uprawniony jest do oddania głosu każdy obywatel, liczący 24 lat, mieszkający w Poznaniu 2 lata i płacący podatek komunalny II klasy (obecnie 170% od fingowanego w I i II klasie podatku państwowego). Nie płacą tego podatku wszyscy urzędnicy, a mają naturalnie prawo głosu. Otóż rząd zalewa systematycznie Poznań urzędnikami, których mamy o 50 prc. więcej, niż inne miasta tej samej wielkości. Ale i fakt, że ci urzędnicy, do których zalicza się także stałych robotników kolejowych, mieszkają przeważnie na przedmieściach, cofania się głosów polskich bynajmniej nie tłumaczy.

Wiedzieliśmy z góry, że co najwyżej zdobędziemy ósme krzesło w Radzie miejskiej, ale spodziewaliśmy się równomiernego przyrostu głosów polskich we wszystkich okręgach, zwłaszcza gdy rząd zaprowadził dla lepszej kontroli podatkowej przymusowy cenzus pracobiorców przez ich chlebodawców Tymczasem n. p. na Wi dzie i Jeżycach polskich wyborców wprost ubyło, liczebnie i procentowo. Składa się na ten smutny wynik kilka przyczyn równocześnie. Ponieważ wybory są jawne, zatem w pierwszej linii obawa przed utratą posady, czy to u prywatnego przedsiębiorcy, a wroga polskości, czy to w magistracie i instytucyach rządowych, półrządowych i od rządu zależnych. Dalej obojętność i opieszałość, co idzie ręka w rękę z nieuświadomieniem, a dalej brakiem stałej, systematycznej organizacyi. Na tem polu trzeba będzie pracować teraz usilnie, aby w przyszłości uniknąć takich smutnych rezultatów, że głosuje zaledwie 50 prc. zapisanych w liście wyborczej obywateli. Dalej należy powiększyć tę liczbę przez dobrowolne zgłaszanie się wyborców do wyższej klasy, t. j. klasy II, uprawnionej do głosowania. Magistrat bowiem chętnie przystaje na zniżanie podatku i zapisuje do klasy I, nieuprawnionej do głosowania, aby liczbę polskich wyborców zmniejszyć. Gdy czas wyborów minie, magistrat znów podatek zwiększa. Tutaj pomódz tylko może zrozumienie kwestyi, że interes narodowy także dla robotnika lub rzemieślnika znaczyć winien więcej, niż wydatek kilku marek rocznie.

Pomódz mogłyby pod tym względem wykłady popularne, jakie rok rocznie urządzał nasz komitet im. Mickiewicza. Niestety, jak już telegraficznie donosiłem, policya interpelując samowolnie ustawę językową, zakazała przed tygodniem odbycia dwu wykładów, które z polityką najmniejszego nawet nie mają związku. Stara sala Bazaru była przepełnioną, prelegenci (poseł Bernard Chrzanowski, jako prezes komitetu, dr Paweł Gantkowski, który miał mówić, o chorobach zaraźliwych i dr Tadeusz Jaworski z wykładem o wpływie romantyzmu niemieckiego na literaturę polską) stawili się na miejsce i już miała rozpocząć się prelekcya, gdy zjawił się komisarz policyjny i oświadczył, że zebranie rozwiąże, jeżeli wykłady odbędą się po polsku.

Zaledwie ochłonęliśmy z oburzenia i zdołaliśmy się naradzić nad sposobem przyszłych wykładów, gdy wczoraj (w urzędowy, protestancki dzień żałoby a katolickie nowe święto Ofiarowania N. P. M.) wtargnął komisarz policyjny na zebranie kupców kolonialnych, zaproszonych „przez Związek kupiecki“ celem zorganizowania wspólnych zakupów towarów, i mimo zawezwania przewodniczącego, szambelana Cegielskiego, sali nie chciał opuścić. Gdy prezes zaczął przemawiać po polsku, komisarz zebranie rozwiązał. Podobnego barbarzyństwa, żeby w zamkniętem gronie z góry zaproszonych osób nie wolno po polsku radzić nad rozwojem ekonomicznym, nie spodziewali się zapewne ci wolnomyślni z bloku, którzy tak piękną ustawą nas obdarzyli. Wniesiona będzie coprawda skarga przeciw komisarzowi, który dopuścił się przestępstwa najścia domu i może po przejściu kilku instancyj proces wygramy, ale tymczasem nic już nie wynagrodzi, straty czasu i kosztów podróży 150 delegatów oraz żmudy w przeprowadzeniu projektu.

Zaiste mogłaby się już wyczerpać cierpliwość nasza w znoszeniu coraz to świeższych, wyrafinowanych bezprawi Nie mija dzień, żeby nie przyniósł nowego objawu „kultury“ pruskiej. Mimo, że toczy się jeszcze proces o wóz Drzymały, mały satrapa pruski w Rakoniewicach, po raz drugi kazał przemocą usunąć kuchenkę i piecyk z mieszkania biedaka, a za koszta otwarcia gwałtem drzwi i wyjęcia ogniska, zabrał mu jedyną żywicielkę — kozę. Jest to tak niesłychany gwałt, taki dotkliwy policzek, wymierzony całej ludzkości, że mimo woli woła się sądu bożego na tych katów ludu polskiego. Drzymała sam wraca zwykłym trybem na kilka dni do domu, poczem żandarm prowadzi go znów do aresztu. A procedura zażaleń i skarg tak jest zawiłą, gdy chodzi o urzędnika pruskiego, tak mało w zamian dająca, że i najlepszego prawnika zniechęcić może.

Pozostaje tylko interpelacya w Sejmie i parlamencie i napiętnowania zarówno łajdackiego rządu, jak i jego wykonawców. Ale to wystąpienie w Berlinie posłów naszych winno być jasne, wyraźne i dla grubych skór niemieckich namacalne. Inaczej przeminie bez wrażenia, jak cała ta zawiła, długa i nic nie mówiąca deklaracya Koła parlamentarnego podczas debat nad postępowaniem cesarza niemieckiego i jego nędznego sługusa Bülowa. Społeczeństwo było nawet tem wystąpieniem zaskoczone; milczenia Koła przy tej okazyi nawetby mu za złe nie było wzięło. Prasa niemiecka wszelkich odcieni, która przemawia bardzo ostro, w ostatnim czasie nie zajmuje się deklaracyą Koła wcale. Minęła całkiem bez wrażenia i pozostaje tylko życzyć sobie, aby nie poszło tak samo z innemi występami naszych posłów w Berlinie.

A tematu im chyba nie zabraknie. Hakatyści coraz swobodniej obrabiają jedno pole po drugiem. Teraz wybrali sobie jako współagitatorów w bojkocie Polaków szkoły i nauczycieli poznańskich. — Jakie to jest towarzystwo, jakie szumowiny skupiają się dokoła zakładów wychowawczych w Poznaniu i na prowincyi, wykazał strajk szkolny, a świeżo rewelacye w sprawie nauki religii ks. Gryglewicza z Slesina, który radców i inspektorów szkolnych nazywa publicznie kłamcami i oszustami i procesu doczekać się nie może. Więc że nauczyciele chętnie odbierają spisy kupców niemieckich i polskich z niemieckiemi nazwiskami, tak bardzo nie zadziwia. Ale że dzieci szkolnych używa się do szerzenia propagandy nienawiści i bojkotu, i rozkazuje się im wręczać spisy takie rodzicom a potem tych ostatnich przy pomocy dzieci się szpieguje, to przechodzi miarę nawet szkoły pruskiej. — A jednak to fakta stwierdzone.

Fatalnie też działa taka szkoła na lud polski. Pomijam znajomość języka polskiego w druku i na piśmie, bo to od dawna zadaniem jest domu rodzicielskiego nawet najbiedniejszego robotnika. — Prywatnym osobom uczyć nie wolno, więc najmniej oświeconym społeczeństwo przyjść może z pomocą tylko przez wręczenie elementarza. Kontrolę nad jego użyciem ma przeprowadzić teraz nowo zorganizowana Straż, jak to głosi jej „katechizm narodowy“.

Ale szkoda jest widoczną także z ogólno-kulturalnego punktu widzenia. Bezmyślne wbijanie w głowy niezrozumiałych zasad wiary, etyki, najelementarniejszych pojęć wiedzy we wszystkich jej gałęziach, robi ze szkoły tresurę dzikich zwierząt, a wydaje na świat prawie idyotów. Dzisiaj młodzieniec lat 16 lub 17 liczący ani po polsku, ani po niemiecku mówić i pisać nie umie, niczego nie wie, niczego nie rozumie. A stojąc na programie nowej ustawy językowej dopiero od 18 roku życia kształcić go można prywatnie, w towarzystwach. — W nich zatem leży punkt ciężkości na przyszłość.

Utis.

Wiedeń, 20 listopada.

(Wybory nowych wiceprezydentów Izby. — Węgierska reforma wyborcza. — Wykluczenie opozycyi. — Możliwe następstwa.)

Izba posłów ma w zbliżającej się sesyi parlamentu, załatwić wniosek o pomnożenie liczby wiceprezydentów Izby z dwóch na pięciu. Z tych nowych posad wiceprezydentów, jedna jest przeznaczona dla socyalistów (Pernerstorfer), jedna dla narodowo-niemieckiego Związku (Steinwender), a jedna dla mniejszych narodowości, jak Słowieńcy, Rumuni, Rusini i Włosi, których reprezentanci mają na podstawie z góry ułożonego klucza, co parę lat ten urząd piastować. Pierwszym wiceprezydentem z grupy tych narodowości, będzie prawdopodobnie przedstawiciel Słowieńców, p. Pogačnik. Bez względu na to, czy uda się tę zmianę regulaminu teraz przeprowadzić, lub nie, Izba będzie musiała dokonać wyboru pierwszego wiceprezydenta w miejsce p. Zaczka, który wstąpił do gabinetu jako minister czeski.

Nasuwa się jednakże uzasadnione pytanie, czy Polacy mają nadal także zadowolnić się stanowiskiem drugiego wiceprezydenta. Przy ukonstytuowaniu się Izby, tuż po nowych wyborach, Koło polskie liczyło 53 członków i było znacznie słabsze od czeskiego „Narodnego klubu“. Teraz zaś, po wstąpieniu ludowców, stosunek jest odwrotny. Koło polskie liczy 71 członków, a „Narodni klub“ zaledwie 50 kilku. Stanowisko drugiego wiceprezydenta należy się stanowczo Polakom. Gdyby zaś z życzliwości dla Czechów nie zechcieli przy tem obstawać, powinni przynajmniej dla zasady wyraźnie to zaznaczyć, żeby z obecnego zachowania się Koła nie utworzono precedensu na przyszłość, jak przy utworzeniu gabinetu, gdzie obok 3-ch Czechów zasiada tylko dwóch Polaków.

W parlamencie węgierskim niema dyskusyi przy t. zw. „pierwszem czytaniu“ ustaw, które Sejm zwykłą uchwałą odsyła do komisyi, gdzie się dopiero obrady nad przedłożeniem rozpoczynają. W tem stadyum znajduje się projekt reformy wyborczej hr. Andrassego. Ale obrady właściwie jeszcze się nie rozpoczęły i już widać zarysy konfliktów, jakie w ciągu dyskusyi nad tym dziwacznym projektem niewątpliwie powstaną, a które mogą zakończyć się upadkiem nie reformy wyborczej, lecz hr. Andrassego, autora projektu karykaturalnej ustawy. — Projekt hr. Andrassego ma wielu przeciwników, a mianowicie w samym obozie rządowym, w stronnictwach koalicyjnych. Jedni sprzeciwiają się pluralności, drudzy jawności głosowania, inni nie zgadzają się z postanowieniami o wypłacaniu „odszkodowania“ wyborcom za drogę i czas do wykonania prawa wyborczego, widząc w tem legalizacyę korupcyi wyborczej, inni znowu potępiają zaprowadzenie wyborów pośrednich dla analfabetów nieopodatkowanych, a znowu inni krytykują skład komisyj wyborczych, umożliwiający wszelką samowolę władz. Te i inne zarzuty podnoszą w szeregach partyj rządowych i hr. Andrassy ma poważne obawy o los swego projektu, z którym się zupełnie zsolidaryzował. Dla ułatwienia walki, postarał się przedewszystkiem o to, aby do komisyi weszli tylko zastępcy stronnictw rządowych. — Wbrew wszelkim zwyczajom parlamentarnym wykluczono z komisyi dla reformy wyborczej całą opozycyę, zarówno madziarską, jak rumuńską, słowacką, chorwacką i socyalistyczną. Żadnego z przedstawicieli kierunku opozycyjnego nie wybrano, co wywołało tak wielkie wzburzenie, że po kilku dniach rząd zdecydował się powiększyć liczbę członków komisyi o jednego, aby „umożliwić“ zastępstwo opozycyi, która jednak ten mandat odrzuciła.

Początki traktowania parlamentarnego reformy hr. Andrassego nie są bardzo budujące. — Wykluczenie opozycyi z komisyi nie wiele pomoże hr. Andrassemu. — Przyjście projektu w przedłożonej formie jest wykluczonem, nawet w obecnym składzie komisyi. — W plenum zaś, z którego opozycyi wykluczyć nie można, projekt łatwo uledz może dalszym zmianom, które wobec stanowiska, zajętego przez hr. Andrassego, wywołać mogą dalsze następstwa.

Sz.

Koleje w zachodniej Galicyi.

Wystarczy rzut oka na kartę kolejową Galicyi, aby spostrzedz wybitną różnicę między wschodnią a zachodnią jej częścią. Pierwsza z nich posiada obecnie tyle linij kolejowych, że pod względem komunikacyjnym dorównuje wielu krajom zachodniej Europy, podczas gdy Galicya zachodnia jest co do kolei ogromnie pokrzywdzoną, bo zawsze była pod tym względem traktowana po macoszemu. Przewaga reprezentacyi tak w Radzie państwa, jak i w Sejmie, odbiła się tak bardzo korzystnie na wschodnią część naszego kraju. Posłowie z zachodu, w znacznej będący mniejszości, od lat dziesięciu upominają się o budowę różnych linij kolejowych i w znacznej części bezskutecznie. Dość przecież wskazać, że dotąd niema kolei do tak znakomitego miejsca kąpielowego, jak jest Krynica, choć jest ona własnością rządu. Niema kolei do Szczawnicy, choć to własność Akademii umiejętności i właśnie z powodu braku kolei Szczawnica z każdym rokiem coraz bardziej chyli się do upadku. Od iluż to lat domagamy się budowy linii kolejowej z Bochni do Tymbarku lub Dobrej, dalej połączenia Krakowa prostą linią z Tatrami przez Dobczyce i Myślenice, budowy kolei z Nowego Targu przez Krościenko do Nowego Sącza. Linia ta miałaby połączenie z Węgrami przez Starą Wieś koło Czerwonego Klasztoru.

Notatki literackie.

(Marya Rodziewiczówna: „Byli i będą...“ powieść. Nakład Gebethnera i Wolfa. Warszawa, 1908. — Bronisław Wysoczański: „Dziki gąsior i inne nowele“. Księgarnia Altenberga 1908. — Klewe: „Z pamiętnika pchły i inne ucieszne historye.“ Nakład Feliksa Westa. Brody, 1908. — Bogdan Krzysztofowicz: „Tryumfy kultury krzyżackiej“. Księgarnia Maniszewskiego. Lwów, 1908. — Tadeusz Zubrzycki: „Dni krwi i chwały“. Cykl fagmentów z 1830 r. Księgarnia Józefa Meinharda. Jarosław, 1908.)

Rzetelny i prawdziwy trzeba mieć talent, aby utwór powieściowy, osnuty i zbudowany na tle kart narodowych dziejów, z jednej strony nie był zbyt przeładowany balastem materyału źródłowego, z drugiej, aby, na fundamentach historycznych kształtował organiczny szkielet, dokoła którego powstawałyby postronne części koncepcyi. Ma to już w sobie temat historyczny, że kusi autora do rozmaitych drobiazgowych wycieczek, samych w sobie bezkorzystnych, jałowych, a brzemieniem będących dla jędrnej zwartości pracy.

„Byli i będą“ Rodziewiczówny mają tę zaletę, że mimo tła historycznego, nie są przeciążone pierwiastkiem historycznym. Tło historyczne jest tu tłem malarskiem, umiejętnie użytem, na którem wyrasta wyraziście i w plastyce dobrze zrobiona fabuła powieściowa. Ma jeszcze poza tem ta powieść tę ważną zaletę, że znacznie odbiega od ogólnej maniery dawnych powieści Rodziewiczówny. W poprzednich bowiem pracach grzeszyła autorka tem, iż zawsze stwarzała jeden i ten sam typ bohaterki, zawsze ten typ drapowała w togi tych samych ideałów czy haseł, wiecznie zapalała nad nim tym samym żarem i tą samą barwą płonące pochodnie celów i apoteozowała go aż do... spospolitowania.

W „Byli i będą“ tak nie jest. I to wielkie plus powieści. Możliwe, iż tej błędnej recydywy z dawniejszych utworów uniknęła Rodziewiczówna dzięki ożywczym i krzepiącym źródliskom, z jakich wzięła początek niniejsza powieść. Tłem jej bowiem pierwsze lata po klęsce narodu w r. 1863, które już poprzednio dostarczyły autorce tematu do kilku powieści. I te właśnie czasy przemawiają do nas z kart książki tętniącem prawdą życiem. Z koliska zrezygnowanych, zgnębionych gromem po powstaniowym, zwątpiałych, beznadziejnych, odartych z wszystkich nadziei dusz, wydobywa autorka garść ludzi dobrej i mocnej wiary, silniejszych ponad nawałnice życia. Ta garść działa i tworzy, nieci płomienie w sercach i podsyca ogień narodowej tężyzny. Z drobnych etapów polskiej myśli, tworzy szerokie horyzonty, ze słabo tlejących ognisk pożary jasne wznieca, nie sobie, lecz ludziom; nie własne własnym celom karczuje i zdobywa ścieżki, lecz toruje w wielkich celach stworzone gościńce narodowej pracy i budowania narodowych celów. Krzesać z dusz słabych płomienie i nie gasnące iskry, nieść wysoko chorągwie godności narodowej, łączyć i jednoczyć, „uczyć się łamać ze słabością od młodu“, a „z narodu chwały żywota czynić treść“ — to hasła bohaterów powieści: Stefana Hrehorowicza, Wiktora i Marcelki Krośniańskich, Jurjewicza i innych, działających na Litwie.

Jest to jedna z celniejszych powieści Rodziewiczówny, ostatniego okresu jej twórczości.

* * *

„Dziki gęsior“ jest pierwszą pracą literacką młodego autora. Mimo tego jednak uprzedzenia, zresztą zgoła nieuzasadnionego z jakiem przyjęty bywa każdy nowowstępujący w literackie szranki pisarz, utwory niniejsze czyta się z dość dużem zainteresowaniem i ze znacznem, wewnętrznem zadowoleniem. Początkowa nowela „Dziki gęsior“, daje tytuł całej książce. Z całego zbiorku jest, ona istotnie najdoskonalszą i najlepszą. Jestto praca niepośledniego waloru artystycznego, doskonale opracowana, o pysznej koncepcyi tęskniącego za wyrajem ptaka, którego fatalność, wskutek nieszczęśliwego postrzału, skazała na przebywanie w pośród nędznego proletaryatu wiejskich gęsi. Pomysł oryginalny i bardzo logicznie przeprowadzony. Gdyby nie nazwisko młodego autora, możnaby się łudzić, że wyszła z pod pióra doskonałego obserwatora zwierząt, śp. Adolfa Dygasińskiego. Reszta nowel nie stoi na równi ze wspomnianą. „Na stanowisku“ jest słabem wypracowaniem szkolnem na temat: „Życie lasu w zimie“ — „Wadi“ razi zbyt drastycznym pomysłem — taksamo „Pamiętnik róży“. Książka przedstawia się na zewnątrz w pięknej i wykwitnej postaci.

* * *

Są książki, które na wadze artystycznej bardzo mało mają realnego waloru. I jak w ogrodzie, zarosłym gazonami kwiatów, rozkwitłe georginie biją w oczy pięknością barw, nie dając jednak zawrotnej woni różanych krzewów, tak i one mienią się iskrzą błyskami stylu, uderzają oryginalnością pomysłów, zajmują może i interesują potroszę, nie pozostawiając jednak w duszy czytelnika nic, prócz okruszyn złota, słabiuchnej pozłoty, i bezbarwnych dźwięków. Są to jednodniówki, brane do ręki, czytane po całodziennej mitrędze w łóżku do poduszki, lub przy czarnej kawie i wonnem cygarze, po smacznym i obfitym obiedzie, i odkładane bez żalu, bez roztrząsań, bez krytycznych nad niemi kontemplacyi,

„Z pamiętnika pchły“ i kilkadziesiąt z tem złączonych „ucieszných historyj“ (?), to dziennikarskie migawki, dziennikarskie dowcipy, dziennikarskie „kaczki“, obserwacye, spostrzeżenia, satyryczno-humorystyczno-ucieszne. Doskonale i pyszne do okrasy przeładowanego polityką, sprawozdaniami i interesami dziennika, jedyne dla bezpretensyonalnego a często i bezkrytycznego czytelnika pisma brukowego, (wszystkie bowiem te utwory były w swoim czasie drukowane w „Wieku Nowym“), zawarte w książce rażą brakiem artystycznego opracowania, powtarzeniem się, są mdłe i bezbarwne. Powtarzam jednak, że są takiemi tylko w książce, którą czytając, ma się większą sposobność dłużej nad niemi się zastanowić. Strona wydawnicza książki, jest bez zarzutu

* * *

W pięknym celu napisane są książki p. Krzysztofowicza: „Tryumfy kultury krzyżackiej“ i Zubrzyckiego: „Dni krwi i chwały“.

Pierwsza daje wyrazisty całokształt martyrologii polskiej w bieżącem stuleciu w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dokonywanej przez rząd pruski. Informuje zdrowem słowem o jej przebiegu, tle, skutkach i widokach na przyszłość; poucza o pewnikowych konsekwencyach, jakie zwykły mścić się na samych zbrodniarzach i o stanowisku w obliczu polskiej katuszy cywilizacyi europejskiej. Kwestye te traktuje p. Krzysztofowicz rzeczowo, krytycznie, jasno i jędrnie, a co najważniejsza, bezpartyjnie. Książka ma niepowszednie znaczenie dla polskich, narodowo uświadomionych rzesz robotniczych i ludu siermiężnego, dla nich bowiem i im autor pracę swą dedykował.

Niechże więc ona niesie prawdę o „tryumfach kultury krzyżackiej“ — i w myśl intencyi autora znajdzie się pod strzechą wieśniaczą i w warstacie robotnika; zasługuje zaś na to sprawiedliwie, bo zdrowy, praktyczny a serdeczny niesie posiew oświaty. A takiego posiewu na ugorach duszy narodowej nigdy za dużo nie było i nie będzie!

Również na rozpowszechnienie wśród młodzieży i ludu zasługują „Dni krwi i chwały“, Tadeusza Zubrzyckiago, znanego działacza idei narodowej na Bukowinie i popularyzatora naszej przeszłości ojczystej. Tematem ich wiekopomne boje, cudne i słoneczne chwile radosnej nadziei błyśnięcia „jutrzenki swobody“ i jeszcze cudniejsze, walki wolnościowej o niepodległość Polski w r. 1831. „Polska, to jest wielka rzecz!“ — powiedział ś. p. Wyspiański. Ale stokroć większą jest rzeczą zmódz wichrowe przeszkody, przełamać się przez ziejące gromami hufce, czyhających na każde nasze zboczenie, odwiecznych wrogów ojczyzny. Stokroć większa rzeczą, to mieć huraganowy rozpęd do czynu, żywiołowym pożarem płonącą pochodnię żarliwej miłości ku służeniu sprawom znękanej Ojczyzny.

Tę moc, to wytrwanie na powierzonej nam przez bohaterskich ojców reducie, tę wieczną czujność, nieustanny powichr lotów i zapału do walki, dać nam może książka, niosąca płomieniste opowieści o „dniach krwi i chwały“ naszej królewskiej przeszłości.

Lwów. *Adam Dobrowolski.*

Dzięki długoletnim staraniom posłów, reprezentacyj powiatowych i gminnych, zdecydował się rząd wybudować wreszcie jedenastokilometrową linię kolejową z Muszyny do Krynicy, i wreszcie przyjdzie najprawdopodobniej do skutku budowa kolei z Wieliczki przez Dobczyce, Myślenice do Mszany Dolnej. Kolej ta będzie budowana dzięki staraniom prywatnym przy poparciu kraju, jako linia lokalna.

Kolej z Muszyny do Krynicy postawi pierwsze polskie uzdrowisko w rzędzie pierwszorzędnych miejsc kąpielowych Europy. Budowa tej kolei powinna się była rozpocząć już w tym roku i nie wiadomo, co znowu spowodowało opóźnienie robót.

Budowy kolei z Krakowa do Myślenic domagali się bardzo energicznie wszyscy, którzy znają tę całą upośledzoną i zaniedbaną część kraju, która, połączona za światem za pomocą kolei, sama podniesie się ekonomicznie i krajowi przysporzy wiele korzyści, gdyż okolica ta, którą ujmie obecnie linia kolejowa, t. j. przez Wieliczkę, Dobczyce, Myślenice, do Mszany — nadaje się do rozwinięcia przemysłu fabrycznego. Są ku temu wszelkie warunki. Znajduje się tutaj dobry kamień, wapno, piasek, jest drzewo, nie brak węgla, jest podostatkiem rąk do pracy i siły wodnej. Kolej ta wreszcie tak zbliży Kraków do Tatr, że jak ktoś powiedział, Zakopane stanie się przedmieściem Wielkiego Krakowa. Gdy bowiem dzisiaj jedziemy z Krakowa do Zakopanego godzin 6 zwyczajnym pociągiem, a w lecie godzin 4 pociągiem pospiesznym, to nową linią na Myślenice będziemy jechali najwyżej godzin 4, a względnie do 2½ pociągiem pospiesznym. Tatry zbliżą się do Krakowa niemal o połowę tej przestrzeni, jaka dzisiaj linią transwersalną dzieli ją od dawnej stolicy Jagiellonów. Co do budowy tej kolei, to Sejm nasz na tegorocznej sesyi zajął stanowisko bardzo przychylne i może już z wiosną rozpoczną się roboty ziemne.

Po ukończeniu tych linij, musi przyjść kolej na budowę linij: 1) Bochnia—Tymbark lub Dobra, 2) Nowy Targ—Krościenko—Nowy Sącz i 3) Zakopane—Swinica. Sprawa ostatniej z tych linij, jako pierwszej i jedynej górskiej kolei zębatej, jest na najlepszej drodze. Nikt bowiem nie może zaprzeczyć, że taka kolej na 2000 metrów ponad poziom morza, odsłoniłaby dopiero uroki Tatr tym wszystkim tysiącom ludzi, którzy nie mogą piąć się dzień cały po skalistych łomach, i ściągnęłaby w Tatry tysiące cudzoziemców, a dla Krakowa stałaby się najprzyjemniejszą wycieczką każdej niedzieli i święta. Po wybudowaniu bowiem kolei na Myślenice i Mszanę i po zbudowaniu kolei pod Swinnicę, można będzie dostać się z Krakowa pod Swinnicę w przeciągu najwyżej 4 godzin. Kto zatem wyjedzie wcześnie rano w niedzielę z Krakowa, dajmy na to o godzinie 6, stanie na przełęczy Liliowej o godzinie 10 lub 11 rano, gdzie przez kilka godzin podziwiać można przecudowne łańcuchy tatrzańskich gór, a o godzinie 4 wsiadłszy do wagonu, będzie mógł na noc przyjechać do Krakowa. I wtedy rzeczywiście sprawdzi się przepowiednia, że Zakopane będzie przedmieściem Krakowa.

O doprowadzeniu do skutku pozostałych jeszcze dwóch linij, które są niezbędne, trzeba będzie wiele jeszcze dołożyć starań i niejedną zwalczyć przeszkodę. Od budowy kolei z Nowego Targu do Krościenka zależy byt Szczawnicy. Jest rzeczą wprost niezrozumiałą, dlaczego Akademia umiejętności tak mało interesuje się Szczawnicą, która miała wyrobioną markę i której woda lecznicza znana jest poza granicami kraju. Kolej do Szczawnicy już dawno powinna być w ruchu.

Jedną z najbiedniejszych części naszego kraju jest część, leżąca między Dobrą, Limanową, a Bochnią. Brak dróg dobrych, brak przemysłu, brak kolei, przyczynia się do ogólnej nędzy. Powiat limanowski znany jest z biedy i nędzy. Ratunkiem dla tej części kraju byłaby budowa kolei z Bochni do Dobry lub Tymbarku, dałaby bowiem ludziom pracę, podniosłaby się ekonomicznie i dałaby może inicyatywę do tworzenia spółek przemysłowych i handlowych. W okolicach tych trudni się lud przeważnie hodowlą bydła i trzody chlewnej, lecz obecnie największe zyski z tego przemysłu ciągną nieuczciwi pośrednicy, zwani tamże „bydlęcymi królikami", na których łaskę i niełaskę jest zdany każdy mały rolnik i hodowca. Te stosunki zupełnie inaczejby się ukształtowały po wybudowaniu linii kolejowej Bochnia—Tymbark. Setki petycyj o budowę tej kolei zalegają w Sejmie i w Radzie państwa.

Reforma podatku budowlanego.

II.

(Obostrzenia w postępowaniu wymiarowem. — Przepisy karne. — Potrącenia).

(Dokończenie).

Postępowanie karne jest na ogół przystosowane do karnego postępowania przy podatku osobisto-dochodowym, przy innych podatkach osobistych bezpośrednich według ustawy z r. 1896. W postępowaniu karnem władza podatkowa sama, nie pytając się wcale komisyi podatkowej, może słuchać świadków pod przysięgą. Nawet lokator nie może się wyłączyć od zeznawania, chociażby jemu także groziła kara. Karygodnem jest według ustawy nawet zaniechanie wniesienia fasyi, jako zatajenie rozmyślne, jeżeli władza nie nabierze przekonania, że tylko z niedbalstwa zaniechano wniesienia fasyi. Takie zaniechanie wniesienia fasyi równa się pod względem karygodności świadomemu wniesieniu fałszywej fasyi. Jedynie wymiar kary jest niższy, mianowicie podczas gdy w ostatnim wypadku kara może wynosić tyle, co 6 razy wzięty podatek, o który skarb miał być ukrócony, to w pierwszym wypadku kara największa może wynosić tyle, co trzykrotnie wzięty podatek, o który skarb miał być ukrócony.

Właściciel, który sobie wymawia u lokatora lub nakłania go, ażeby potwierdził mu fałszywą fasyę jest za to osobno karany, chociażby jego namowy były bezskuteczne (§ 148 i 149 projektu. Karygodne jest doradzanie komukolwiek, ażeby fałszywą zeznał fasyę, lub żeby w ogóle coś podał, co by zmierzało do ukrócenia Skarbu. Jeżeli więc ktoś wypełni taką fasyę, jeżeli to uczyni adwokat, doradca prawny, lub przyjaciel, to przez to dopuszcza się przekroczenia skarbowego, które jest zupełnie taksamo karane, jak zatajenie skarbowe, to jest najwyższa kara równa się trzykrotnemu podatkowi, który miał uledz ukróceniu. Urzędnik właściciela, który z jego polecenia fałszywą fasyę wypełnił, lub który do podpisania fałszywych fasyi lokatorów namawiał, podpada również karze aż do kwoty 2000 kor.

Co do przedawnienia kar, projekt wprowadza drakońskie przepisy. Podczas gdy bowiem dzisiaj przestępstwa skarbowe z powodu zatajenia czynszu przedawniają się zawsze i bezwzględnie w pięciu latach — to projekt wprowadza utrudnienia w tym względzie tak, że np. jeśli ktoś wnosi fałszywą fasyę przez szereg lat, choćby z przerwami, to wedle projektu nigdy nie ma przedawnienia i mógłby być pociągany za fałszywe fasye z lat 30, a nawet za dłuższy jeszcze czas, bez żadnego ograniczenia.

Przedstawiliśmy w związku z reformą podatku czynszowego postanowienia karne, ażeby niejako ugrupować i złączyć te przepisy, które w praktyce mogą mieć największe znaczenie i największy efekt finansowy tak dla skarbu, jak i dla stron. Teoretycznie wprawdzie przepisy karne odnoszą się także do podatku domowo klasowego i do podatku od fabryk, ale system tych ostatnich dwóch kategoryi podatków jest tego rodzaju, że postępowanie karne bardzo mały może wywierać wpływ, bo niema tam fasyi, lecz na cały szereg lat jest podatek z góry wymierzony, tak, że ostrze postępowania karnego jest prawie wyłącznie skierowane przeciw właścicielom domów, wynajmywanych w miastach.

Postanowienia szczegółowe projektu co do potrąceń tu pomijamy, bo są one stosunkowo małego znaczenia. Podnosimy tu tylko charakterystyczny szczegół. Oto z motywów (str. 63) wynika, że w tych wypadkach, w których realność miejska posiada ogród, od którego się płaci podatek gruntowy, a podatek ten zwyczajnie wynosi tylko kilkadziesiąt halerzy, lub kilka koron, to wedle ogólnej praktyki w Austryi potrąca się właścicielowi tytułem wartości użytkowej tego ogrodu, jedną trzecią część ogólnej sumy czynszu. Jeżeli więc dom przynosi n. p. 21.000 koron czynszu, a do domu należy ogród, od którego się płaci 2 kor. podatku gruntowego, to władze podatkowe, według wyraźnego przyznania motywów, dziś strącają jedną trzecią część całego czynszu z domu, to jest w danym wypadku 7 tysięcy kor., tak, że do opodatkowania przyjmie się tylko 14 tysięcy kor., zamiast 21 tysięcy koron.

Motywa wspominają, że taka praktyka wytworzyła się ogólnie (eingebürgerte Uebung), że władze podatkowe mechanicznie jedną trzecią część łącznego czynszu z całego budynku potrącają, wcale nie dbając o to, czy ogród jest większy, czy mniejszy, czy jego wartość użytkowa jest większą, czy mniejszą.

Otóż ten jeden wypadek wyjaśnia bardzo dobrze, skąd to pochodzi, że rzekomo w innych prowincyach austryackich, n. p. w Wiedniu, podaje się prawdziwe czynsze, a rzekomo u nas podaje się do wymiaru fałszywe czynsze.

Konstatujemy bowiem, że u nas władza podatkowa nie chce nic potrącać z tytułu tego, że przy budynku mieszkalnym jest ogród, choćby ten ogród był największy. — W Wiedniu domy w tak zwanym „Cotage-Viertel" mają wszędzie małe ogródki i niewątpliwie wszędzie władza podatkowa potrąca tam jedną trzecią czynszu. Tak samo w samym Wiedniu przy nowych domach można widzieć często ogródki, które zdaje się mają tylko ten cel, ażeby uzyskać potrącenie jednej trzeciej części czynszu. Tak samo władze podatkowe tam bardzo hojnie postępują z innemi potrąceniami z powodu używania rzeczy ruchomych (mebli) i z powodu różnych urządzeń domowych. — U nas władza podatkowa absolutnie o tej praktyce nic nie chce wiedzieć i po wielkich targach można uzyskać, że potrąci kilkadziesiąt koron z czynszu za ogród.

Byłoby bardzo ciekawem, gdyby projekt pod względem potrąceń podawał daty statystyczne; tych dat niestety brak w motywach.

Projekt sprawę potrąceń z powodu przynależności ogrodu urządza znów na korzyść skarbu w ten sposób, że maksimum potrąceń z powodu przynależności ogrodu do domu, normuje w stosunku do powierzchni tego ogrodu — i maksymum tych potrąceń oznacza na 25, względnie w Krakowie na 15 pr. czynszu.

Co do innych potrąceń projekt wprowadza pewne niewielkie ulgi — których praktyczna doniosłość będzie nominalną i dlatego je tu pomijamy.

Dr Adolf Gross.

Tsu-Chsi.

I.

Śmierć cesarza i cesarzowej Chin stanowi początek ogromnego przesilenia w Chinach, które zadecyduje o losach tego olbrzymiego, a najstarszego na ziemi państwa. Polityka europejska otrzymuje nowy, niesłychanie zawiły i zagadkowy problem pierwszorzędnego, niemal epokowego znaczenia. Co Chiny uczynią? Czy wyzwolą się ostatecznie z pod tyranii dynastyi mandżurskiej, której najstraszniejsza i najbardziej zbrodnicza przedstawicielka zeszła właśnie do grobu? Czy zachowają swą całość, czy ogromny ten konglomerat państw i narodów rozpadnie się na kilka zwalczających się wzajemnie państw. Wszystkie te kwestye stają się obecnie aktualnemi. A rozwiązania ich czekają dzisiaj pilnie w najważniejszych centrach polityki światowej zarówno w Londynie, Paryżu i w Petersburgu, jak w Waszyngtonie i Tokio.

Dla zrozumienia obecnej sytuacyi w Chinach, potrzeba koniecznie poznać bliżej ich niedawną przeszłość, potrzeba zaznajomić się dokładniej z osobistością tej, której śmierć otwiera nagle tak rozległe a tajemnicze perspektywy dla 428 milionów poddanych, „cesarstwa środka", t. j. dla jednej trzeciej części całej ludzkości.

Od czasów powstania Tajpingów (1851—1865) w dziejach nowożytnych Chin niema ani jednej stronicy, w którą nie byłoby wplecione nazwisko tej cesarzowej. Biografia jej, to bardzo obszerna historya Chin z ostatnich lat 40.

Ale aczkolwiek tak bezprzykładnie wybitną osobistością była zmarła cesarzowa, bardzo rzadko przypadały jej w udziale pochwały współczesnych. Najlepiej poinformowani pisarze porównują ją najchętniej to z Kleopatrą lub Messaliną, to z Katarzyną Medycejską, to wreszcie z Katarzyną II Gottorp. Życie zmarłej cesarzowej, to nie przerwany szereg zbrodni i okrucieństw, których najlepsze ramy stanowiłby Ildiz Kiosk, pałac Medyceuszów, lub wreszcie rezydencya carsko-sielska.

Ijechonala — tak nazywała się jej rodzina mandżurska — pojawia się w historyi po raz pierwszy w roli pięknej nałożnicy cesarza Chsien-Fena, i to nałożnicy bardzo skromnej, bo zaledwie w „piątej randze". Ale zręczna a piękna Ijechonala tak sprytnie umie wyzyskać słabostkę monarchy, że wkrótce zaczynają się na nią sypać tytuły i godności. Urodziwszy zaś syna Tun-Czi, otrzymuje godność „żony cesarskiej". Legalna cesarzowa Tsu-Anu sama pomaga swej rywalce do zrobienia tej szalonej karyery, żywi bowiem dla niej wielką życzliwość i zaufanie. Z cesarzem postępuje Ijechonala tak kapryśnie, że po jednej takiej scenie omal nie zostaje wysłana w krainę duchów. Cesarz Chsien-Fen był chorowity i ponury, ośmnastoletnia zaś Mandżurka, namiętna, ruchliwa i ambitna.

Powstanie Tajpingów położyło kres burzom haremowym. „Czerwonowłosi dyabli" doszli do Pekinu. Chorego syna nieba wyniosły obie cesarzowe na rękach do lektyki i poniosły do Jeho. Wkrótce potem czerwonowłose dyabły zajęły Pekin. Brat cesarza, książę Kun, musiał zawrzeć pokój z cudzoziemcami. Cesarz sam pozostał w Jeho, otoczony kobietami i zausznikami. Sam też umarł, zdążywszy przed śmiercią pozostawić starszej cesarzowej tajny dekret, w którym nakazuje jej napędzić „żonę cesarską", jeżeli się zacznie źle prowadzić. Chsien Tsu miał dobre podstawy do podejrzewania cnoty pięknej swej żony, o której już wówczas mówiono, że prowadzi się nieodpowiednio z jednym z książąt krwi.

Po śmierci cesarza obie wdowy wróciły do Pekinu. Książę krwi, kochanek Ijechonali, został ścięty, podejrzewano go bowiem o knucie spisku na życie prawowitej cesarzowej. Cesarzem uznano syna Ijechovali Tun-Cziego, ale sama Ijechonala pozostała nadal bez wpływu. Formalnie dzieliła ona władzę z Tsu-Anu, a nawet otrzymała nowy tytuł cesarzowej wdowy „Tsu-Chsi". W rzeczywistości jednak cała władza spoczywała w ręku księcia Tuna od 1861 r. do 1884. Ks. Tun był człowiekiem liberalnym i jako taki zaskarbił sobie nawet sympatye Europejczyków. Cesarzowa Tsu-Anu była kobietą surowych obyczajów i o ile mogła ze swojego „wschodniego pałacu" pilnowała obyczajów Tsu-Chsi cesarzowej „zachodniego pałacu". Mimo to jednak wkrótce zaczęły po Pekinie obiegać głuche wieści, że w zachodnim pałacu dzieją się brzydkie rzeczy.

Młoda, dwudziestopięcioletnia wdowa, używała wolności. Dobrała sobie odpowiednio eunuchów, którzy, jak się później okazało, eunuchami nie byli wcale, a także zaczęła sprowadzać całe legiony studentów. Większość tych młodych ludzi dostawszy się do strasznego pałacu, już stamtąd nie wracała, ginąc tam jakąś tajemniczą a zagadkową śmiercią. Na hulanki piękna Tsu-Chsi potrzebowała pieniędzy. Zaczęła też wbrew ustawie rozsyłać swych zaufanych eunuchów, którzy z nieprawdopodobną bezczelnością wyciągali kubany od gubernatorów. Dwóch, najbardziej ukochanych przez nią eunuchów, ks. Tun kazał ściąć To skłoniło cesarzowę zachodu do rozpoczęcia intryg, które miały ją uwolnić od nieznośnej kurateli i usunąć ostatnie przeszkody, jakie stawiono jeszcze jej nieposkromionemu temperamentowi. Było to dla Tsu-Chsi tem potrzebniejsze, że w r. 1872 syn jej cesarz Tun Czi ożenił się, wskutek czego obie cesarzowe wdowy powinny były złożyć swe pełnomocnictwa regentek. Nowy cesarz nie chciał tolerować sodomskich obyczajów zachodniego pałacu, kilkunastu eunuchów kazał poobdzierać ze skóry, wskutek czego pomiędzy synem a matką rozpoczęła się otwarta walka, w której Tsu-Chsi pokazała dopiero, do czego jest zdolna.

„On".

Któż to jest ów „on"? — zapyta czytelnik. A któżby jeżeli nie cesarz Wilhelm. Wszyscy o nim jeszcze mówią i piszą na obu półkulach naszej ziemi, a tym razem sądy nawet niemieckiej prasy zgodne są w swej ujemności. Ba — stała się rzecz wprost niesłychana, gdyż oto w berlińskiem kasynie oficerskiem ośmielili się krytykować swego „pana i wodza" ci, którzy noszą „surdut cesarski". Ale dla zachowania zupełnej objektywności musimy stwierdzić, że w chórze potępienia znalazł się głos człowieka, który dochował wierności cesarzowi Wilhelmowi i na cześć jego wypisał prozą łokciowy hymn, pełen bizantyńskiej adoracyi. Autor nie podpisał się pod owym hymnem, niewiadomo, czy ze skromności, czy może dlatego, że i tak zna go biuro prasowe kanclerza niemieckiego. A dziennikiem, który dał gościnę autorowi jest „Neue Freie Presse". Jakżeby też mogło być inaczej.

Autor nazywa cesarza Wilhelma „der interessante Mann auf dem Thron" i wyrzuca światu, że go nie rozumie. Świat sobie prawdopodobnie z tego nic nie robi, autor zaś, rozumiejący cesarza, woła z patosem: „W środę ową, w dniu urodzin Lutra i Schillera, rozpoczęły się pamiętne rozprawy w parlamencie niemieckim o godz. 1 popołudniu i w tę samą środę, o tej samej godzinie, stanął cesarz przed hr. Zeppelinem i dał początek nowej epoce kultury. Jak oni tam w Berlinie rozprawiali, tak on w tej samej chwili wypowiedział mowę, tylko, że się zajmował wyższemi rzeczami, niż owe brukotłuki polityczne. Cesarz powitał hr. Zeppelina, jako najszlachetniejszego syna XX wieku i oświadczył, że to jeden z najważniejszych momentów w dziejach rozwoju ludzkości. „W takich mniej więcej słowach opisawszy owo pamiętne rzeczywiście całowanie się cesarza Wilhelma z hr. Zeppelinem z powodu udzielenia hrabiemu orderu „Czarnego orła", powiada autor dosłownie: „Tak mówił cesarz we Friedrichshafen i ci tam w Berlinie powinni się byli wstydzić, że o tej samej godzinie krytykowali jego przebrzmiałą rozmowę. Gdy oni spierali się o rzeczy przemijające, on troszczył się o wieczność; gdy oni pełzali po ziemi, on wzbił się w owe kręgi wysokie, z których człowiek może spoglądać na zbliżającą się przyszłość". I dalej w podobny sposób rozpisuje się bezimienny autor felietonu w „Neue Freie Presse", kończąc zwrotem, który w swej bizantyńskości staje się mimowolną satyrą, że mianowicie zabronić Wilhelmowi mówić, znaczy tyle, co zabronić Paganiniemu grać, albo takiej Patti śpiewać. „Gut geblasen" — jak powiada niemieckie wyrażenie brukowe.

Anglicy, obok Niemców najwięcej interesowani w sprawie osławionego interviewu, zaczynają roztrząsać umysłowość cesarza Wilhelma ze stanowiska psychopatologii. Nawiązując do jego religijnych poglądów, do jego powoływania się na misyę, od Boga mu daną, prasa angielska mówi o „nerwowości wysokiego stopnia". Ażeby nas nie posądzano o przesadę, powtarzamy z londyńskiej korespondencyi pewnego dziennika niemieckiego uwagę, że wedle dzienników angielskich u cesarza wyrobił się pewien rodzaj manii, jakoby go nikt nie rozumiał, ale że on wobec tego tem silniej pragnie spełnić swoją misyę z bożej łaski.

Paradną ilustracyę do tego dało londyńskie pismo „Globe" w swej korespondencyi z Rzymu. Otóż autorowi owej korespondencyi opowiadał zaufany doradca króla włoskiego Humberta, że cesarz Wilhelm podczas pobytu swojego w Kwirynale rzekł do króla Humberta w obecności owego doradcy: „Mam często wizye nadprzyrodzone, w których Bóg objawia mi wolę swoją. Wola ta obciążyła mnie zadaniem uwolnienia ludzkości od strasznych skutków wojny. W tym celu Bóg dał mi nadzwyczajną władzę". Oczywiście z grzeczności przyznał cesarz Wilhelm, że podobną władzę otrzymali od Boga dwaj pozostali uczestnicy trójprzymierza, to jest król Humbert tudzież cesarz austryacki.

Najnowszy ten zwrot w stanowisku prasy angielskiej wobec cesarza Wilhelma nie będzie mu z pewnością milszy od niedawnych gromów. Nie jest bowiem przyjemną rzeczą, gdy ludzie zaczną kiwać głowami nad kimś, który przyzwyczajony był do spoglądania na wszystkich z góry. Oczywiście nieprzyjemność jest po stronie tego, nad którym odbywa się kiwanie głowami.

h. j—e.

Kronika paryska.

Paryż, 16 listopada.

(Górą awiatyzm. — Dach do lądowania aeroplanów. — Poczta napowietrzna. — Wright i Farman. — Wakanse w Akademii. — Kandydaci. — Największy kapelusz damski).

(=) Chciałem rozpocząć od Akademii, ale przypomniałem sobie, że teraz wszędzie i zawsze pierwszeństwo należy się awiatyce. Można bez przesady powiedzieć: „Górą awiatyka!" — nietylko ze względu, że królestwo jej znajduje się w powietrzu, ale że na ziemi wszyscy się o nią troszczą, nawet prozaiczni i wyrachowani „kamienicznicy". Oto na bulwarze Banne-Nouvelle powstała zwyczajna kamienica koszarowa z kamienia, cementu, żelaza i szkła, posiadająca jednakże jeden tak niezwykły szczegół, że z powodu niego przejdzie zapewne do potomności. Oto płaski jej dach przeznaczony został jako miejsce do lądowania dla przeróżnych maszyn do latania, które lada dzień zaczną krążyć ponad lasem dachów i kominów paryskich. Wszak jeden z deputowanych zamyśla w Izbie podnieść myśl, ażeby urządzono napowietrzne rozwożenie

Władysław St. Reymont.

Chłopi.

Lato.

19 (Ciąg dalszy.)

— A pyskuj! Pies cie ta przeszczeka! — mruknęła stara dosyć spokojnie, zaś Jaguś rozczerwieniła się, kiej burak, i, chociaż palił ją wstyd, ale i jakaś mściwa zawziętość nabierała w sercu, że coraz bardziej podnosiła głowę i jakby na przekór, z rozmysłem wspierała w nią szydliwe oczy, a judzący prześmiech wił się na wargach.

Wójtowa wywarła już gębę, kiej wrótnię, i, zjątrzona do żywego jej ślepiami, pomstowała, wywodząc zajadle jej przewiny:

— Pyskujesz bele co, boś się opiła złością! — przerwała jej stara — ale twój ciężko odpowie przed Bogiem za Jagusine nieszczęście.

— Juści, odpowie, bo ano zwiódł niewinowate dzieciątko! Juści, dzieciątko, co z każdym rade szuka krzaków!

— Zawrzyjcie gębę, bo, chociem ślepa, ale jeszczech zmacam drogę do waszych kudłów — groziła, zaciskając kij w garści.

— Sprobujcie! Tknij me jeno, tknij! — wrzeszczała wyzywająco.

— Hale, spasła się na cudzej krzywdzie i będzie się tera czepiała ludzi, kiej rzep psiego ogona.

— W czem cię to ukrzywdziłam, w czem?

— Jak twojego wsadzą do kreminału, to się dowiesz!

Wójtowa skoczyła z pięściami, szczęściem, co Hanka zdążyła ją odciągnąć i ostro powstała na obie:

— Łoboga, kobiety, a toć karczmę robicie z mojej chałupy.

Przymilkły na to oczymgnienie, sapiąc jeno a dysząc, Dominikowej jaże łzy pociekły z pod szmat, jakiemi miała przewiązane oczy, i lały się ciurkiem po wynędzniałej twarzy, jeno co pierwsza się opamiętała i, przysiadłszy, westchnęła. rozwodząc ręce:

— Jezu, bądź miłościw mnie grzesznej!

Wójtowa wyleciała z chałupy, kiej oszalała, ale, zawróciwszy już z drogi, wraziła głowę przez okno i zaczęła wołać do Hanki:

— Mówię ci, wypędź z chałupy te lakudre! Wygoń ją, póki jeszcze pora, abyś jeszcze potem nie pożałowała! Ani godziny nie ostawiaj pod swoim dachem, bo cię stąd wygryzie ta zaraza piekielna! Radzę ci, broń się Hanku! przez litości bądź la niej i przez miłosierdzia! Ona jeno czeka na twojego, obaczysz, co ci ona wystroi! — przechyliła się barzej na izbę i, grożąc pięściami Jagusi, wrzeszczała ze wszystkiej złości:

— Poczekaj, ty piekielnico jedna, poczekaj! Nie zamrę spokojnie, do świętej spowiedzi nie pójdę, póki się nie doczekam, że cię ze wsi kijami wyświecą! A do sołdatów, suko jedna! Tam twoje miejsce, świński pomiocie, tam!

I poleciała, w izbie zrobiło się cicho, jakby w grobie.

Dominikowa jaże się trzęsła od tajonego płaczu, Magda huśtała dziecko, Hanka zapatrzyła się w komin, srodze zamedytowana, zaś Jaguś, chociaż jeszcze miała w twarzy hardość i zły prześmiech na wargach, ale pobielała na płótno, bo ją te ostatnie słowa ugryzły w samo serce; poczuła, jakby ją naraz sto nożów przebiło, i wszystkie rany spłynęły krwią serdeczną i wszystką mocą, ostawiając jeno nieodpowiedziany żal, jakiś zgoła nieczłowiekowy żal, że chciała bić głową o ścianę i krzyczeć w niebogłosy, jeno co się przemogła i, szarpiąc matkę za rękaw, zaszeptała gorączkowo:

— Chodźmy stąd, matko! Chodźmy prędko! Uciekajmy!

— A dobrze! Całkiem już osłabłam, ale ty musisz tu wrócić i przy swojem warować do ostatka.

— Nie ostanę tutaj. Tak mi to wszystko obmierzło, że już dłużej nie ścierpię! Bodajem była nogi połamała, nim weszłam tutaj!

— Tak ci to źle z nami było, co? — szepnęła Hanka.

— Gorzej, niźli temu psu na łańcuchu, że i w piekle musi być lepiej.

— Dziwne, coś wytrzymała tak długo, przeciek cię nie przywiązywali za kulasy. Mogłaś se iść! Nie bój się, za nogi cię nie ułapię i prosiła nie będę, byś ostała!..

— A pójdę, i niech was ta zaraza wytraci, kiejśta takie!

— Nie pomstuj, bym ci swoich krzywd nie ciepnęła we ślepie!

— Bo już wszystkie przeciwko mnie, cała wieś, wszystkie!...

— Żyj poczciwie, a nikto ci nic rzuci i marnego słowa!

— Cichoj, Jaguś, dyć Hanka ci nie przeciwna, cichoj!

— A niechta i ona pyskuje! A niechta! Mam gdzieś te szczekania. Cóżem to takiego zrobiła? Ukradłam? Zabiłam kogo, co?

— Masz to jeszcze śmiałość pytać, co? — wyrzekła zdumiona Hanka, stając przed nią. — Nie ciągnij mnie za język, bym ci czego nie rzekła!

— A mówcie! A pyskujcie! zarówno mi jedno! — wrzeszczała coraz zapalczywiej, złość się w niej rozsrożyła, kiej pożar, już była gotowa na wszystko, nawet na najgorsze, choćby na bitkę.

Hance naraz łzy zalały oczy, pamięć zdrad Antkowych tak boleśnie wgryzła się w serce, że ledwie już zabełkotała.

— A coś to z moim wyprawiała, co? Jeszcze cię Pan Bóg za mnie pokarze, obaczysz!... Spokoju mu nie dawałaś... goniłaś za nim, kiej ta rozciekana suka... kiej ta... — tchu jej zbrakło, tak się zaniesła szlochem.

A Jaguś spięła się, niby wilk, napadnięty w barłogu, gotowy już drzeć kłami, co mu się jeno nawinie, nienawiść buchnęła jej głowy, a mściwość sprężyła pazury, aż skoczyła na izbę i, rozwścieklona do ostka, jęła chlastać przyduszonemi słowami, kiejby tym biczem świszczącym:

— To ja za nim latałam, ja! Cyganisz, kiej ten pies! Wszyscy ano wiedzą, jak się przed nim oganiałam! Dyć, kiej piesek, skamlał pode drzwiami, abym mu chocia trep swój pokazała! To on me niewolił! To on me otumanił i robił z głupią, co chciał! A tera powiem ci prawdę, jeno byś jej nie pożałowała. A to me miłował, że już nie wypowiedzieć! A tyś mu obmierzła, kiej ten stary, utytłany łach, że miał już chudziak po grdykę twojego kochania, jaże mu się odbijało, kiej po starem sadle, że jeno pluł, wspominając o tobie. Nawet gotów był sobie zrobić co złego, abych cię jeno nie widzieć więcej na oczy. Chciałaś, to masz prawdę. A zapamiętaj, co ci jeszczek dołożę: jak zechcę, to, żebyś mu całowała nogi, kopnie cię, a za mną poleci w cały świat! Wymiarkuj to sobie i ze mną się nie równaj, rozumiesz, co?

Wołała zjadliwie, władna już sobą i bez lęku, a tak urodna, jak nigdy. Nawet matka patrzała w nią z podziwem i strachem, tak wynosiła się przed nią inna jakaś, zgoła obca i zarazem tak jakoś straszna, zła i groźna, kiej ta chmura, trzaskająca piorunami.

Zaś Hankę słowa te poraziły, jakby na śmierć; biły ją do krwie, smagały bez litości, ni miłosierdzia i rozgniatały, kiej tego mizernego robaka; waliła się, kiej drzewo, podarte piorunemi, bez sił już i bez pamięci. Ledwie już poredziła nabrać powietrza zbielałemi wargami, opadła na ławę, a od tego bolu to wszystko się w niej rozsypywało w miałki, a płony piasek, że nawet łzy przestały cieknąć po twarzy, spopielałej od męki, chociaż ciężki, wzburzony szloch rozrywał jej piersi. Z lękiem patrzała przed siebie, kiedy w jakąś głąb, nagle rozwartą, i drżała, niby to źdźbło, które wiater żenie na zatratę...

Jaguś już dawno przestała i poszła z matką na swoją stronę, Magda się też wyniesła, nie mogąc się z nią dogadać, nawet Józka poleciała nad staw za kurczętami, a ona wciąż siedziała na jednem miejscu, kiej ta zmartwiała ptaszka, której wybierą pisklęta, że ni krzyczeć, ni bronić, ni uciekać już nie poredzi, a jeno czasem zabije skrzydłem i żałośnie zapiuka...

Aż Pan Jezus zlitował się nad nią, dając folgę umęczonej duszy, że, przecknąwszy, padła przed obrazami, buchnęła rzęsistym płaczem i ochfiarowała się iść do Częstochowy, byle to wszystko, co usłyszała, było nieprawdą!

A do Jagusi nie czuła nawet złości, tylko brał ją strach przed nią i żegnała się, niby przed Złem, dosłyszawszy jej głos...

Wreszcie zabrała się do roboty, i wezwyczajone ręce robiły prawie same, gdyż myślami była kajś daleko, nawet nie wiedząc, że dzieci wyprowadziła do sadu, że uprzątnęła izbę i, nałożywszy jadłem dwojaki, pędziła Józkę, bych je prędzej poniesła w pole.

A kiej ostała sama i uspokoiła się nieco, jęła rozważać i medytować nad każdem słowem. Mądra była kobieta i dobra, to łacno przepuściła wszystkie swoje obrazy i krzywdy, ale zadraśniętego ambitu nie poredziła zapomnieć, że raz po raz biły na nią ognie, i serce się kurczyło od męki, a po głowie latały zamysły krwawej odemsty, aż w końcu i to przemogło, bo szepnęła:

— Juści, że mi się z nią nie równać w urodzie, trudno! Alem mu ślubna i matka jego dzieci! — duma ją rozparła i pewność siebie. — A poleci za nią, to i powróci! Przeciech się z nią nie ożeni! — pocieszała się gorzko, wyglądając na świat.

(C. d. n.)

listów, co naturalnie musiałoby za sobą pociągnąć urządzanie na dachach przystanków pocztowych.

Właściciel owej bulwarowej kamienicy może dobrze liczy. Ostatnie loty Farmana i Blériota, którzy na swoich maszynach puścili się w podróż z miasta do miasta, szybując w powietrzu ponad drzewami, domami, wieżami i kominami fabrycznemi, co jeszcze przed rokiem uważano za coś wprost niemożliwego, pozwalają na wniosek, że marzenia fantastów staną się wkrótce rzeczywistością. A wtedy troska właściciela kamienicy bulwarowej o całość kości i wygodę aeronautów zostanie sowicie wynagrodzoną. Na dachu jego kamienicy powstanie przystanek aeronautyczny ze składem benzyny i warsztatem do napraw, z ciepłym i zimnym bufetem, wogóle z wszelkiemi wygodami, począwszy od telegrafu bez drutu, a skończywszy na blankietach wekslowych. Zanim inni kamienicznicy pomyślą o podobnych przedsiębiorstwach, właściciel kamienicy zarobi tymczasem miliony, nie mówiąc o pomniku, rzeczy, którą dzisiaj częstują Francuzi tak łatwo, jak ostrygami lub serem.

Ale nie śmiejmy się. Od lutego bieżącego roku, gdy Henri Farman na polu w Issy-les-Moulineaux pod Paryżem przeleciał w powietrzu po raz pierwszy cały kilometr, awiatyka poczyniła ogromne postępy w ciągu niecałych 9 miesięcy. I teraz właśnie, gdy sprawa ta z dziedziny oderwanej teoryi weszła wreszcie na pole praktyki, można oczekiwać tem szybszych postępów, chodzi już bowiem tylko o techniczne udoskonalenia, a technika przyzwyczaiła nas oddawna do niebywałych zwycięstw. Dzisiaj francuscy technicy aeronautyczni liczą nie tylko na laury potomności, ale także na brzęczącą monetę, gdyż suma nagród, wyznaczonych obecnie we Francyi dla aeronautów, przenosi już milion franków.

Jeżeli Niemcy, pod wpływem znanej katastrofy, zebrali dla hr. Zeppelina o wiele większą sumę, to nagrody francuskie mają tę wyższość, że nie popierają tylko jednego systemu, ale są bodźcem do emulacyi najrozmaitszych pomysłów. W warsztatach dla budowy maszyn do latania wre już gorączkowa praca nad konstruowaniem rozmaitych typów, które wezmą udział w konkursie przyszłorocznym. Publiczność okazuje gorączkowe zajęcie dla tych spraw, pragnąc awiatykę uczynić sportem narodowym, jakim niegdyś był automobilizm, którym Francuzi od pewnego czasu zaczęli się mniej zajmować, gdy mianowicie barwy francuskie przestały na tem polu prym dzierżyć.

Gdy Wilbur Wright, amerykański „l'homme-oiseau", na polach pod Le Mans odbywał godzinami swoje śmiałe loty w powietrzu, Francuzi przyklaskiwali mu, równocześnie jednakże uczuwali pewne upokorz nie z powodu, że laury zbiera Amerykanin. Obecnie zrewanżowali się za pomocą Farmana, który, co prawda, jako syn angielskiego dziennikarza nie może uchodzić za Francuza pełnej krwi. Farman próbami z maszyną Voisina zaćmił Wrighta. Od swojej podróży do Rheims, która wypadła pomyślnie, stał się bohaterem dnia. Wright unosi się w powietrzu, jak długo chce, ale Farman leci do celu, który sobie wytknie. Maszyna Wrighta jest jakby ptakiem na uwięzi, maszyna Farmana posiada swobodę ruchów.

A teraz o Akademii. Każdy prawie autor francuski natrząsa się w młodości z tej instytucyi, każdy zaś bez wyjątku otwarcie lub skrycie marzy o tem, ażeby w niej zasiąść. Niestety pod „kopułą Mazarina" jest tylko 40 foteli — a kandydatur moc. Obecnie zawakowało w Akademii aż 6 foteli. Zmarli po kolei akademicy: Gebhart, Halévy, Coppée, Boissier, kardynał ks. Mathieu i Sardou. Gdyby żył jeszcze Mascart, nie omieszkałby powtórzyć frazesu, który wypowiedział pewnego razu na uroczystem posiedzeniu: „Liczba zgonów przewyższyła znacznie liczbę, wynikłą z rachunku prawdopodobieństwa". Jak widzimy, „nieśmiertelni" umierają niekiedy prawie gromadnie. Przyzwoitość nie pozwala autorom, pragnącym zająć fotele po kardynale Mathieu i Wiktorynie Sardou, zmarłym niedawno, ażeby już teraz publicznie ogłaszali swoje pretensye — „verte ambition", jak się wyraził René Bures. Ale na powstałe cztery fotele jest 15 kandydatów, co zresztą wcale nie jest wiele. Według wszelkiego prawdopodobieństwo, Raymond Poincaré zwycięży generała Bonnala, Gustawa Schlumbergera, a nawet Fryderyka Plessisa i zostanie następcą Gebharta.

Drugą grupę tworzą Eugeniusz Brieux, Alfred Capus i Jerzy Porto-Riche, którzy się ubiegają o fotel po Ludwiku Halevym. Dzienniki tutejsze zgodnie twierdzą, że wybór padnie na Eugeniusza Brieux, nie dlatego, ażeby Akademia uważała resztę kandydatów za mniej godnych i utalentowanych, ale z tego powodu, że Brieux jest pomiędzy nimi najmoralniejszy i podnosi „des thèses estimables". Na fotelu po Boissierze radziby zasiąść Stéphen Liégeard, René Doumic, wymieniony już Gustaw Schlumberger, J. Aicard i nieznany zupełnie Georges de Breville. Zwycięży prawdopodobnie profesor uniwersytetu Doumic. Wreszcie o fotel po Coppée'm ubiegają się: Edmund Harancourt, August Dorchain, Ernest Daudet, J. Aicard, tudzież Pomairols. Powiadają powszechnie, że wybór padnie na Pomairolsa.

„Co to za człowiek? — zapytuje w „Matinie" René Bures i odpowiada z przekąsem: — Jest tak powszechnie znany, że gdy oficyalnie zgłosił swoją kandydaturę, dzienniki drukowały jego nazwisko na piętnaście sposobów: Pomérol, Pomayrol, Pommeyrol, Paumérolle, Pomerolles itd. Wedle pamięci księgarzy nie widziano w żadnej witrynie żadnej książki Pomairolsa. Ale mimo to Akademia sądzi, że z pośród poetów francuskich on jeden godzien jest wejść pod kopułę Mazarina. Ma jeszcze kilka dni czasu do namysłu, ale nie należy liczyć na to, ażeby z tego skorzystała".

Z brukowych spraw podnosimy sprawę kapeluszy damskich, o których niedawno pisałem. Największy kapelusz posiada obecnie angielska aktorka Madge Temple. Kapelusz ma 5 metrów, wyraźnie pięć metrów obwodu i kosztował 3.250 franków. Nie potrzebuję dodawać, że kobiety, które nie chcą ażeby o nich mówiono, nie noszą wielkich kapeluszy, które zresztą wogóle nie są noszone przy poważniejszych sposobnościach.

Kronika.

Kraków, 21 listopada.

† Amelia z Löschów Klemensiewiczowa. Wczoraj wieczorem zmarła w naszem mieście, w 64 roku życia Amelia Klemensiewiczowa, małżonka powszechnym szacunkiem otaczanego prezesa Izby notaryalnej i radcy miejskiego, p. Edmunda Klemensiewicza.

Zmarła, znana w szerokich kołach naszego miasta, przez długi szereg lat brała udział w każdej pracy publicznej, zainicyowanej przez ogół pań krakowskich, nie usuwała się od współudziału w żadnej akcyi, mającej dobro publiczne na celu. Nadzwyczaj gorliwie pracowała w całym szeregu stowarzyszeń kobiecych i dobroczynnych, znacząc zgonem swoim nie tak łatwo wypełnić dającą się lukę.

Szczególnie dotkliwie odczuje utratę Amelii Klemensiewiczowej Krakowskie Koło Pań T. S. L., instytucya, w której ś. p. zmarła od lat szeregu gorliwie pracowała. Każda sprawa, zapoczątkowana przez Koło, miała w Amelii Klemensiewiczowej orędowniczkę niezwykle chętną, nieszczędzącą zabiegów i sił swoich, aby się przysłużyć dobrej sprawie. W pracy na polu oświaty ludu, w akcyi o obronę kresów przed niemczyzną, szła w pierwszych szeregach grona kobiet krakowskich, które akcyę tę wzięły w swoje ręce.

Z wyrazami szczerego współczucia, wywołanego w całem mieście przez zgon ś. p. Amelii, spieszy także dziennik nasz do stroskanego małżonka zmarłej, którego przywykliśmy widzieć zawsze w gronie najbliższych naszych przyjaciół.

Pogrzeb ś. p. Amelii odbędzie się jutro, w niedzielę, o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ul. św. Anny l. 5.

Otrzymujemy następujące pismo:

Zarząd Koła Pań T. S. L. wzywa wszystkich członków do jak najliczniejszego wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. A. Klemensiewiczowej, długoletniej wiceprezesowej Koła, oraz najżyczliwszej jego współpracowniczki.

Ze śmiercią A. Klemensiewiczowej traci Koło Pań niezwykłą siłę i szczerą, serdeczną pracownicę na polu oświaty ludu i obrony kresów przed niemczyzną.

Zawsze chętna do pracy, gorliwa w spełnianiu obowiązków, nigdy nie wymawiająca się niczem przed ich wykonaniem, niezwykłą uprzejmością i taktem, jednała sobie serca wszystkich, którzy się do Niej zbliżyli.

Marya Siedlecka *Marya Wolińska.*

Obchód rocznicy listopadowej w Krakowie. — „Sokół" krakowski urządza w dniu 29 listopada (niedziela) obchód, poświęcony poległym za ojczyznę. — Chcąc nadać tej uroczystości charakter ogólnego święta żałobnego, zarząd „Sokoła" prosi wszystkie towarzystwa, instytucye, zakłady naukowe i obywatelstwo o łaskawe wzięcie jak najliczniejszego udziału w powyższym obchodzie.

Program obchodu: O godzinie 9·30 rano uszykowanie pochodu przed gmachem „Sokoła". — O 10 wyruszenie pochodu ulicą Wolską, Straszewskiego, Szewską do Rynku głównego, gdzie przy kamieniu Kościuszki wygłoszone będzie okolicznościowe przemówienie i odśpiewane pieśni patryotyczne. O godzinie 10·30 dalszy ciąg pochodu linią A-B, ulicą Floryańską, Basztową, Lubicz, Rakowiecką na cmentarz, gdzie zostanie odprawiona w kaplicy msza święta za poległych, poczem nastąpi przemówienie żałobne księdza kapelana „Sokoła" i odśpiewanie pieśni religijno-narodowych. Następnie powrót do Rynku i rozejście się.

Muzyka kościelna. W niedzielę 22 bm. w dzień jubileuszu papieża o godz. 10 odśpiewaną będzie w katedrze na Wawelu msza ułożona przez prof. Walentego Deca z motywów ludowych pieśni relig. polskich na cześć św. Stanisława, biskupa i męczennika. Na Graduale „Iustorum animae" Löbmana. Na Offertorium „Tu es Petrus" W. Deca.

Otwarcie szkoły zawodowej. Po nabożeństwie (o godzinie 9 rano) w kościele księży Pijarów odbędzie się jutro (w niedzielę) o godzinie 10 rano uroczyste otwarcie zawodowej uzupełniającej szkoły przemysłowej dla uczniów cechu rzeźników i masarzy w lokalu szkoły imienia św. Wojciecha przy ul. Biskupiej.

„Zjednoczenie sędziów". Walne zgromadzenie sekcyi krakowskiej austryackiego Zjednoczenia sędziów rozpocznie się ze względu na papieskie nabożeństwo jubileuszowe w niedzielę 22 b. m. zamiast o godz. 10½ dopiero po godzinie jedenastej.

Aresztowanie. Tutejszej dyrekcyi policyi doniesiono z Rozwadowa, że w tamtejszym sądzie znajduje się aresztowany jakiś mężczyzna, przy którym znaleziono zapas złotych zegarków. Aresztowany podał, że nazywa się Aleksander Hartlep. Obecnie prowadzi się przeciw uwięzionemu śledztwo, czy przypadkiem ów Hartlep nie jest identycznym z owym Józefem Karzydłowskim, który w zeszłym miesiącu okradł w Krakowie sklep zegarmistrza, Stanisława Piotrowskiego, zabierając swemu pryncypałowi zapas zegarków i biżuteryi przeszło na 4.000 koron.

Z kraju.

Kalwarya Zebrzydowska, 20 listopada. Staraniem reprezentacyi miasta odbyło się 18 bm. w tutejszym kościółku św. Józefa uroczyste nabożeństwo ku uczczeniu jubileuszu kapłaństwa papieża Piusa X. W zastępstwie bawiącego w Rzymie proboszcza, wypowiedział ks. Leopold Pieniążek. W nabożeństwie wzięły udział prócz licznie zgromadzonych mieszkańców i Rady gminnej in corpore — reprezentacye wszystkich miejscowych instytucyj i korporacyj.

Nowy Sącz, 20 listopadada. (Miejska targowica. Park dra Jordana. — Rada powiatowa. — Z powiatu).

Przed kilkunastu laty wyzbyło się miasto najpiękniejszych placów, a dziś samo niema porządnego umieszczenia na targowicę. Obecna targowica nad Dunajcem jest często zalewaną, leży w nieprzystępnym dole, wstrzymują ruch uliczny, pociągi i próbne maszyny. Nieraz przy rampie kolejowej do 15 minut czeka 20 do 30 fur. Należałoby wyszukać odpowiedniejszego miejsca. Mówiąc o targowicy, wspomnę o wagach miejskich. Urząd targowy z obowiązku powinien każdą przypędzoną sztukę zważyć i wydać poświadczenie wagi. Wygodnem to będzie dla wszystkich stron. Tak się dzieje po wielu miastach w kraju; tym sposobem uchyla się niejednokrotnie wyzysk.

Dopóki tutejszy Park im. Jordana był w rękach twórcy p. Antoniego Kowalskiego, tak długo było tam dobrze. Teraz miasto zbyt małą wagę kładzie na ten uroczy zakątek. Spodziewać się należy, że w roku przyszłym pospieszy Magistrat z wydatniejszą pomocą, aby „Sokół" mógł po czterokrotnym w tym roku wylewie doprowadzić Jordanówkę do porządku.

Z wielu stron spodziewają się, że Rada powiatowa da dobry przykład i w roku najbliższym obsadzi swoje drogi, bodaj na próbę, na przestrzeni kilku kilometrów. Nadto gmina Czaczów i Barnowice od 30 lat kołatają o mostek na Kamienicy. Kto się tem zajmie?

W bieżącym miesiącu powstało w powiecie już drugie nowe Kółko rolnicze w Niskowej staraniem miejscowego nauczyciela, p. Ligęzy i ks. Jacaka z Podegrodzia. Nowy zarząd Kółka udał się gremialnie do Podegrodzia na jednodniowy kurs praktyczny, jak należy rządzić Kółkiem.

Tarnów, 20 listopada. (Z powodu posiedzenia Rady miejskiej słów kilkoro o drożyźnie. — Pod adresem komisyi budżetowej).

Wczorajsza dyskusya na posiedzeniu tarnowskiej Rady miejskiej, zwłaszcza nad sprawą przetargu opłat konsumcyjnych od bydła, była o tyle ciekawą, że poszczególni mowcy poruszyli stosunki drożyźniane w naszem mieście, malując je w dosadnych barwach. Drożyzna bowiem w Tarnowie, szczególnie mięsa, jest wprost anormalną. Z przemówień niektórych radnych mieliśmy sposobność dowiedzieć się, że rzeźnicy tarnowscy wysokiemi cenami starają się miasto, a zwłaszcza biedniejszą ludność wprost ogłodzić. Ceny mięsa są zbyt wysokie, pomimo, że wskutek klęsk elementarnych ceny bydła żywego znacznie spadły. Nadto rzeźnicy biją według swego widzimisię, a nie według wzrostu konsumcyi. Spadek cen bydła żywego nie obchodzi wcale naszych rzeźników. Wiedzą oni bardzo dobrze, że ludzie muszą u nich kupować mięso, a co zatem idzie, płacić taką cenę, jaką sami naznaczą. Są więc panami położenia. Czas najwyższy, aby mieszkańcy sami zajęli się samoobroną, jeżeli władze stoją bezradnie wobec rzeźników.

Służba bezpieczeństwa w naszem mieście pod względem ilości wiele pozostawia do życzenia. W mieście, liczącem blisko 36.000 mieszkańców, jest wprawdzie 58 policyantów, których utrzymanie roczne wynosi 30.000 koron, mimo to uwzględniając okolicznościową służbę, zaledwie piętnastu z nich pełni służbę posterunkową. Rejonów policyjnych w mieście jest sześć; są to rejony bardzo obszerne. Zdarza się często, że na ulicach tak długich i ożywionych, jak Krakowska i Wałowa, pełni służbę zaledwie jeden policyant. Na czas służby nocnej pełni służbę 11 policyantów, z tych dwóch na kolei. To też nic dziwnego, że nie zawsze można znaleźć policyanta, kiedy go potrzeba. Stąd płyną skargi mieszkańców i to uzasadnione, na brak służby bezpieczeństwa. Komisya budżetowa Rady miejskiej zechce tę sprawę rozpatrzeć.

Jasło, 20 listopada. Dnia 14 bm. żegnała tutejsza palestra, w salach hotelu krakowskiego, zasłużonego radcę sądu krajowego, p. Zagórskiego. W kołach koleżeńskich, jakoteż wśród obywatelstwa zdołał sobie swojem godnem obejściem i niestrudzoną pracą pozyskać powszechną sympatyę. Prawdziwą rozrywkę podczas bankietu stanowił występ przypadkowo tu bawiącej kapeli pod batutą znanego p. Walerego Adamskiego. Salwy oklasków wywołała swą grą 10-letnia Helusia Adamska.

Dnia 15 bm. odbył się imponujący wiec antialkoholiczny, który ściągnął przeszło 1500 uczestników ze wsi okolicznych. Referował pos. Wiącek.

Na dzień 29 bm. zwołują pos. Stapiński i Stefczyk wiec, celem złożenia sprawozdania poselskiego.

Rzeszów. (Sprawa elektrowni a kolej. — Z sali sądowej). Ponieważ gazownia miejska wskutek coraz silniejszego popytu za światłem nie naftowem wkrótce nie mogłaby zaspokoić całego zapotrzebowania, uchwaliła Rada miejska przystąpić do urządzenia elektrowni. Wszystkie znaczniejsze instytucye zobowiązały się do używania światła elektrycznego, a dojście do skutku przedsiębiorstwa miejskiego zawisłe jest jeszcze od kolei, która z oświadczeniem podobnego zobowiązania wciąż jeszcze zwleka. — Rzecz dziwna, gdyż stacya rzeszowska pod względem ciemności egipskich mogłaby iść w zawody z ostatnim przystankiem galicyjskim. Nawet na urządzenie gazowego oświetlenia kolej się dotąd nie zdobyła, tak, że stacya w porze nocnej nadzwyczaj ponury przedstawia obraz, ponadto wielkiem grozi niebezpieczeństwem zarówno dla publiczności podróżującej, jak personalu kolejowego.

Zabiegi miasta w tej sprawie, w ministerstwie kolejowem nie zostały dotąd uwieńczone pomyślnym rezultatem, głównie dlatego, iż sprawa tak doniosłego dla kolei samej znaczenia, nie doznaje dostatecznego, życzliwego poparcia ze strony krakowskiej dyrekcyi. Pierwsza oferta miasta została we wszystkich punktach odrzucona. Obecnie wniosło miasto do ministerstwa nową ofertę, opartą na zbadaniu przez rzeszowskiego posła Bilińskiego warunków, na których ministerstwo skłonneby było uczynić zadość słusznym postulatom gminy. Miasto w swej nowej ofercie domaga się 30 hal. za kilowat-godzinę siły świetlnej, a 21 hal. za kilowatgodzinę siły motorowej, z tem, że kolej zobowiązuje się przez przeciąg 20 lat pobierać światło wyłącznie z elektrowni miejskiej. Jest to ostateczna granica, do której miasto w swych ustępstwach mogło się posunąć. Gdyby ministerstwo i tej oferty nie przyjęło, przystąpi miasto do rozszerzenia gazowni. Należy się jednak spodziewać, iż dyrekcya krakowska w interesie kolei samej nie usunie się obecnie od obowiązku energicznego poparcia tej słusznej sprawy.

Przez sąd przysięgły został uznany winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała Wincenty Mortka z Mirocina. Mortka uderzył Ryfkę, córkę karczmarzy w Tarnobrzegu szklanką, gdy ta nie chciała mu, jako już dość podchmielonemu gościowi, sprzedać piwa, tak nieszczęśliwie, iż wybił jej oko. — Trybunał skazał Mortkę na cztery miesiące więzienia.

Przemyśl, 20 listopada. (Posiedzenie Rady miejskiej).

Na posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono na wniosek r. Kusiby zalecić mieszkańcom miasta urządzenie w wigilię jubileuszu cesarskiego iluminacyę za pomocą kartek. Uzyskany stąd dochód ma miasto obrócić na cele dobroczynne. Po interpelacyi inż. Reinigera w sprawie kolei Przemyśl-Rymanów, motywował r. dr Mester w dłuższem przemówieniu nagły wniosek, aby magistrat na najbliższem posiedzeniu przedłożył Radzie szczegółowe sprawozdanie o budowie nowej stacyi elektrycznej. Nagłość tego wniosku odrzucono. W kwestyi przyszłych wyborów połowy radnych, którzy już utracili mandaty, wyjaśnił burmistrz dr Doliński, że wybory odbędą się już w niedalekim czasie. Do komisyi kontrolującej czynności burmistrza i magistratu wybrano pp. dyr. St. Golińskiego i dr Z. Mantla, do komisyi wodociągowej: dr Smutnego, ks. Podolińskiego, dr Błażowskiego, inż. Reinigera i dr B. Gansa.

Ze świata.

B. p. Mathias Berson. W Warszawie zmarł wczoraj nagle znany w szerokich kołach inteligencyi i świata literackiego filantrop, archeolog i badacz przeszłości Mathias Berson, członek komisyi historyi sztuki Akademii umiejętności.

Mathias Berson urodził się w r. 1826. Idąc za wolą ojca swego, jednego z pionierów przemysłu cukrowniczego w Królestwie, po ukończeniu szkół poświęcił się zawodowi bankierskiemu. Praca na tem polu nie odpowiadała jednak jego aspiracyom, gdyż niebawem zwinął przedsiębiorstwo i poświęcił się całkowicie badaniom przeszłości, i pracy obywatelsko-społecznej.

W dziedzinie archeologii doszedł do poważnych wyników, utworzywszy w mieszkaniu swem bardzo bogaty zbiór archeologiczny z bardzo cennemi okazami ceramiki i sztycharstwa krajowego. Liczne prace naukowe, drukowane w „Tygodniku Ilustrowanym", w „Kłosach" świadczyły, że umiłowanie swoje traktował nie jako sport, ale jako pracę naukową. Pozatem wydał on „Słownik rytowników polskich" oraz obszerne studyum „O Wicie Stwoszu".

Cenny zbiór obrazów, sztychów, książek, autografów oraz pamiątek i zabytków przeszłości częściowo ofiarował jeszcze za życia Muzeum narodowemu w Krakowie — częściowo zaś, o ile zabytki te odnosiły się do historyi żydów w Polsce, ofiarował gminie żydowskiej.

Jako członek zarządu W. T. Dobroczynności miał oddane swej opiece liczne ochrony dla dzieci, które otaczał serdeczną pieczołowitością. Należąc przez liczne lata do zarządu gminy żydowskiej, pracował tam najusilniej w dziale filantropijnym, dążąc do współdziałania z W. T. D.

Mimo sędziwego wieku odczuwał on ducha czasu, należał do zwolenników zasad postępowych, a przedewszystkiem był dobrym patryotą, przedstawiając typ Polaka wyznania mojżeszowego.

„Echo" lwowskie w Królestwie. Artystyczna drużyna śpiewacza „Echo lwowskie", z dyrygentem swoim Panem Gallem, przybywa do Królestwa z koncertami, które się odbędą: dn. 7 grudnia w Sosnowcu, 8 grudnia w Kielcach, 10 grud. w Lublinie, 12 i 13 w Filharmonii warszawskiej, a 15 grudnia w Kaliszu. W koncertach warszawskich wezmą udział: w pierwszym Paweł Kochański (skrzypce), a w drugim Zofia Ciborowska (fortepian), laureatka konserwatoryum warszawskiego.

Napad na żandarmów. „Warsz. Dniewnik" donosi następujące szczegóły o zamachu na żandarmów podczas rewizyi: „Dnia 16 listopada żandarmi z Ostrowca, Lach i Kostiuk, oraz strażnik ziemski dokonywali rewizyi we wsi Romanówka, w pow. sandomierskim. Rewizya ta miała smutne następstwa dla organów policyjnych. Kilku złoczyńców poczęło strzelać z rewolwerów do rewidujących, w rezultacie obaj żandarmi zostali zabici na miejscu, a strażnik ciężko raniony. Przestępcy uciekli. W jakich okolicznościach dokonany został napad na przedstawicieli policyi i wielu było złoczyńców — brak jeszcze szczegółowych wiadomości".

Ograbienie inkasenta akcyzy. Z Płocka donoszą: Inkasent akcyzy, Gustaw Ficki, zawiadomił naczelnika straży ziemskiej, że nieopodal wsi Podolszczyce, na piątej wiorście od Płocka, kiedy powracał z Wyszogrodu, napadło go dwóch bandytów, którzy zabrali mu rewolwer i 3.000 rubli pieniędzy skarbowych.

„Wobec fali emigracyjnej". W numerze 527 „Nowej Reformy" umieściliśmy pod tym tytułem artykuł, zajmujący się tegoroczną emigracyą ludu naszego do Stanów Zjednoczonych, dokąd płynie fala emigracyjna z powodu wieści, że zwiększył się tam ogromnie popyt za robotnikami. Omawiając tę sprawę, autor artykułu żądał opieki dla emigrantów najpierw w kraju, potem podczas podróży, a wreszcie za oceanem. Zwłaszcza co do opieki za oceanem podniósł, ażeby kraj czemprędzej stwierdził, czy w Ameryce rzeczywiście otwiera się tak wielka praca, czy też wieści o niej są złudne.

Otóż polska prasa w Ameryce stwierdza poprawę pod tym względem, chociaż zastrzega się, że oczywiście nie może ręczyć za trwałość lepszych widoków. „Kuryer Polski", wychodzący w Milwaukee", pisze w numerze 269: „Narodowe Stowarzyszenie fabrykantów w ostatnim numerze swego urzędowego organu „American Industries", podaje sprawozdanie co do stosunków handlowych i przemysłowych w całym kraju. W numerze z dnia 15 października podano, że stosunki w całym kraju znacznie się polepszyły, a z ostatniego numeru okazuje się, że interesa teraz polepszają się jeszcze więcej. Organizacya ta liczy tysiące najwybitniejszych fabrykantów w Ameryce. Do nich rozesłano telegramy z zapytaniem, ilu więcej robotników pracować będzie w ich zakładach, począwszy od 1-go grudnia, jeżeli nie zajdzie nic takiego, coby interesom zaszkodziło. Z nadesłanych odpowiedzi okazuje się, że w większości fabryk siłę roboczą powiększono o przeciętnie 135 robotników z dniem 1 grudnia. Z odpowiedzi okazuje się dalej, że przynajmniej połowa 3000 członków Narodowego Stowarzyszenia fabrykantów, spodziewa się powiększyć swą obecną rzeszę robotników o 200.000 ludzi. Jak dobrobyt kraju się podnosi, najlepszym dowodem tego jest fakt, że wiele zamkniętych fabryk znowu podjęło ruch. Koleje w Stanach Zjednoczonych, dały od wyborów zamówienia na różne nowe przyrządy i towary kosztem 240 milionów dolarów. Zamówienia te dane były przed 3 listopada, lecz polegały na rezultacie wyborów."

„Polak w Ameryce", wychodzący w Buffalo, w numerach 178 i 179, podaje wiadomości z całego szeregu miast o wzmożonym ruchu w fabrykach, a podobne doniesienia zawiera „Polak Amerykański" (nr. 222 i 223), wychodzący równie w Buffalo. Wobec tego na kraju cięży tem bardziej obowiązek postarania się o autentyczne informacye, wszak w Ameryce są konsulaty austryackie, a w tak ważnej sprawie nie należy szczędzić kosztu na telegramy kablowe.

Ustawa o chorobach zakaźnych. Jak wiadomo z telegramów, rząd przedłożył Izbie panów projekt ustawy „o zwalczaniu chorób zakaźnych i zapobieganiu im", czyniąc w ten sposób zadość nietylko podnoszonym oddawna żądaniom lekarzy, ile także i ludności. Projekt zawiera pięć rozdziałów, z których pierwszy traktuje o konstatowaniu chorób. — Lekarze na podstawie projektu mają obowiązek donosić władzom o następujących chorobach: dżuma, cholera azyatycka, ospa, tyfus plamisty, trąd, żółta febra, tyfus „powrotny", dur (tyfus brzuszny), czerwonka (dysenterya), płonica (szkarlatyna), błonica (dyfterya) i krztusiec (krup), epidemiczny tężec, wąglik, nosacizna, wścieklizna i ukąszenia przez wściekłe, lub o wściekliznę podejrzane zwierzęta. W razie, gdy inna, nie wymieniona w ustawie choroba, przybrała groźny charakter, władze mogą zarządzić środki wskazane tą ustawą. Dalsze rozdziały ustawy mówią o odszkodowaniu za zniszczone rzeczy podczas desinfekcyi, o zaopatrzeniu lekarzy, którzy podczas czynności ustawą tą przewidzianych, stali się niezdolnymi do pracy, o zaopatrzeniu wdów i sierot na wypadek śmierci lekarza, tudzież o kosztach zwalczania chorób. Wreszcie ustanawia projekt ustawy przepisy karne za wykroczenia w tej dziedzinie. O ustawowem szczepieniu projekt nie mówi, gdyż w sprawie przymusowego szczepienia odbywają się studya i będzie ona osobno załatwiona.

Kaucye małżeńskie. Urzędników wojskowych IX rangi, z wyjątkiem podintendentów i inżynierów wojskowych, zwolniono rozporządzeniem cesarskiem od składania kaucyj małżeńskich. Dotychczas kaucya ta wynosiła 15.000 K.

„Simplicissimus" a cesarz Wilhelm. W ostatnim numerze wybornego pisma satyrycznego „Simplicissimus", zajmującego w Niemczech pierwszorzędne stanowisko w satyrze politycznej i obyczajowej, znajduje się ilustracya, przedstawiająca królowę angielską Wiktoryę i prezydenta Transvaalu Krügera, siedzących na ławce na drugim świecie i wiodących z sobą następującą rozmowę:

Królowa: Teraz, panie Krüger, mogę ci powiedzieć, że plan wojenny „on" wypracował.

Krüger: Tak, królowo, wiemy teraz, dlaczego braliście takie cięgi.

Koleje tureckie. Z Konstantynopola donoszą: Rząd turecki zgodził się na połączenie linii kolei greckich z kolejami tureckiemi. W ciągu najbliższego roku wybudowane będzie połączenie kolejowe między Larissą a Saloniką. W ten sposób cała podróż z Wiednia wprost do Aten będzie trwać 2 dni.

Echo amerykańskiego oszustwa. Przed pół rokiem aresztowano we Lwowie niejakiego Oresta Rosena, który złożył w tutejszej filii Zakładu kredytowego 80.000 pesetów, o których sądzono, że pochodzą z urządzonego w Buenos-Ayres napadu rabunkowego na jeden z tamtejszych banków. Przeprowadzona jednak między sądem tutejszym a władzami tamtejszemi korespondencya skonstatowała, że Rosen uciekł z Buenos-Ayres po dokonaniu oszustwa i po przeprowadzeniu odnośnych formalności odstawiono go przed miesiącem do Buenos-Ayres. Z polecenia Rosena adwokaci dr Grek i dr Teicher prowadzili jednak dalej rokowania z mieszkającymi przeważnie w Paryżu wierzycielami Rosena, celem uzyskania jakiejś pożądanej ugody cywilnej. Ugoda ta rzeczywiście przed dwoma tygodniami doszła do skutku, wierzyciele otrzymali za pretensye swoje, wynoszące około 600.000 — 700.000 koron tylko około 250.000 koron i odstąpili od dalszego ścigania Rosena. W myśl postawionego przez wierzycieli wniosku, śledztwo przeciwko Rosenowi wstrzymano, a jego samego wypuszczono na wolną stopę. Zakwestyonowane we Lwowie 80.000 pesetów, zostaną wydane po nadejściu odnośnego zawiadomienia od władz argentyńskich.

Wright zdobywa nagrodę. Amerykański aeronauta Wilbur Wright przedsięwziął dnia 18 b. m wzloty ze swoim aeroplanem, ażeby uzyskać nagrodę francuskiego Aeroklubu za wzniesienie się w górę. Na placu wojskowej strzelnicy pod Paryżem ustawiono linię balonetów na wysokości 25 metrów. Wright wzniósł się bez pomocy pylonu w powietrze i przeleciał ponad linią baloników o 10 metrów wyżej, niż wymagały warunki konkursu, a mianowicie na wysokości 35 metrów, gdy warunki żądały tylko 25 metrów. Farmanowi nie przyznano nagrody za wzniesienie się na wysokość, najpierw dlatego, że wysokość oznaczały nie baloniki, ale maszty z dziecięcemi balonikami, a powtóre dlatego, że Farman pozostał na 20 do 25 centimetrów poniżej linii. Ale niektórzy członkowie Aeroklubu sprzeciwiają się udzieleniu nagrody Wrightowi z tego powodu, że wprawdzie nie używał do wzlotu pylonu, ale tak zwanej szyny startowej. Po wzlocie na wysokość przedsięwziął Wright lot na odległość i znacznie oddalił się od strzelnicy. Przy drugim locie popsuł się łańcuch prawej śruby, gdy lewa dalej czyniła obroty, skutkiem czego aeroplan silnie się pochylił. — Położenie było groźne, jednakże Wright, dzięki swojej przytomności umysłu, wylądował szczęśliwie. Porównując te doniesienia z uwagami, zawartemi w „Kronice paryskiej", dojdziemy do wniosku, że nagroda za wzniesienie się na wysokość jeszcze nie została stanowczo Wrightowi przyznana, zaś w lotach na odległość o wyznaczonym celu Farman prym dzierży.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" zawiera 10 stronic. Na str. 5 zamieszczamy obrazek Rudolfa Braune Rossla, p. t. „Nowela symboliczna".

Kochane dziateczki! Jak co rok, tak i w tym roku pojawi się u Was św. Mikołaj, wraz z jego anielską i dyabelską mością dnia 5 i 6 grudnia, od akademickiego Koła T. S. L. Ze zamówieniami prosimy się zgłaszać do lokalu „Zjednoczenia" ul. św. Anny II p., między godz. 6 a 7 wieczorem.

Śluby. W Zabierzowie odbył się dziś ślub sekretarza sądu krakowskiego, dra Kornakiewicza, z p. Haliną Fenzówną, córką Wilhelma i Klementyny z Jahnów.

W Lisku odbył się dziś ślub adwokata dra Romana Witoszyńskiego, z panną Janiną Moszczeńską, córką tamtejszego aptekarza i obywatela, p. Ferdynanda Moszczeńskiego.

Odznaczenie polskiego przemysłowca. P. Wojciech Kapera, majster szewski w Krakowie, otrzymał na międzynarodowej wystawie w Paryżu, za piękny wyrób obuwia, dyplom honorowy, krzyż i medal złoty.

Mianowania i przeniesienia. Minister kolei żelaznych zamianował rewidenta Augusta Dworskiego w Stanisławowie kontrolorem transportów dla tamtejszej dyrekcyi. Minister przeniósł ze względów służbowych inspektora Franciszka Żygulskiego, naczelnika I sekcyi konserwacyi w Przemyślu, do Lwowa, mianując go równocześnie naczelnikiem VI sekcyi konserwacyi we Lwowie; inspektora Tadeusza Łodzińskiego, naczelnika II sekcyi w Samborze, do Przemyśla, jako naczelnika tamtejszej I sekcyi konserwacyi; inspektora Alfreda Schwartza, naczelnika ekspozytury kierownictwa ruchu w Radowcach w tym samym charakterze służbowym do Storożyniec; komisarza budownictwa Tadeusza Nowaka z kierownictwa budowy we Lwowie do okręgu dyrekcyi tryesteńskiej.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W sobotę: Dr Kolankowski: „Historya Polski w dobie odrodzenia".

W niedzielę: Dr Zofia Daszyńska: „Tryumfy kooperatyzmu".

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W poniedziałek: Adam Siedlecki: Aleksander hr. Fredro".

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W sobotę: „Mój dzieciak".

W niedzielę po południu: „20 dni kozy"; wieczór: „Mój dzieciak.

W poniedziałek: „Związek nadpostępowy" i „Przyjaciel bezinteresowny".

We wtorek: „Syn królewski".

We środę: „Skiz".

We czwartek: „Mój dzieciak".

W sobotę: „Noc listopadowa", dziesięć scen dramatycznych, napisał Stanisław Wyspiański. Ilustracya muzyczna B. Raczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Car Samozwaniec"; wieczór: „Noc listopadowa".

Repertoar teatru ludowego.

W sobotę: „Muchy kleparskie".

W niedzielę po południu: „Krakowiacy i górale"; — wieczór: „Muchy kleparskie".

Z kalendarza. W niedzielę 22 listopada: Cecylii p. i Filemona m.; w poniedziałek 23 listopada: Klemensa p. i Lukrecyi p.; we wtorek 24 listopada: Jana od Krzyża w. i Flory p. m.

Wschód słońca 22 listopada o godzinie 7 min. 07. zachód 4 g. 3 m 47; długość dnia 8 godzin min. 40.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 20 listopada termometr doszedł od — 0·3 do + 8·7 C.; — barometr podnosił się.

Dnia 21 listopada o godzinie 7 rano stan barometru 739·4 mm., termometru — 5·0 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Składki. Augustowie Sochorowie złożyli 50 K dla „prawdziwie biednych“ zamiast wieńca na trumnę ś. p. Magdaleny Heleny Sochor.

Ze stowarzyszeń.

Z Uniw. ludowego. Na kursach wieczornych, które się odbywają niezależnie od wykładów w poniedziałek 23 b. m. rozpoczyna się o g. 8 wieczór nowy kurs buchalteryi (p. K. Barański), w środę 25 bm., o 8 wieczór, kurs ekonomii (dr Z. Golińska). Wkrótce rozpoczną się kursy z hygieny (dr E. Eisenberg), biologii (J. Młodowska) i historyi Polski (H. Orsza).

W niedzielę 22 b. m. oddział krakowski urządza publiczne wykłady bezpłatne: w Dąbiu: „Dziwy elektryczności“ z doświadczeniami (p. Zacharkiewicz w katol. „Czytelni robotniczej“ o godz. 4 popoł.), w Rakowicach „Powstanie listopadowe“ (dr E. Wróblewska, lokal „Czytelni Robotniczej“ o godz. 4 popoł.); w Podgórzu (Mały Rynek 4, sala „Postępu“) p. F. Jemielewski „Co się dzieje w powietrzu?“

Dział ekonomiczny.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 20 listopada. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 357, cieląt 261, owiec i kóz 1, nierogacizny 439; razem 1058 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 52·— do 66·—, woły 58·— do 70·—, krowy od 50·— do 56·—, jałownik od 52·— do 86·—, cielęta od 63·— do 74·—, nierogaciznę tuczną od —·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 110·— do 140·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: woły z paszy od 160·— do 300·—, krowy od 80·— do 170·—, buhaje i jałówki od 44·— do 220·—, cielęta od 30·— do 60·—, owce i kozy od —·— do 16·—. buhaje —·— do —.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 621 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 320, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 72, na eksport za granicę kraju nierogacizny 45.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Cennik ziemiopłodów. Kraków, 20 listopada. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —.—, czerwona i żółta 22·50 do 24·40, węgierska 24·60 do 25·20; żyto krajowe 20·30 do 21·70, węgierskie 21·60 do 22·50; jęczmień na krupy 15·00 do 16·80, browarny —·— do —·—, na paszę 13·80 do 14·50; owies z opłatą akcyzową 16·20 do 17·20; proso —·— do —·—; jagły 24·— do 26·—; tatarka 17·50 do 18·50; kukurydza 16·— do 19·70; groch 24·00 do 29·—; fasola 19·50 do 32·—; wyka 16·— do 16·50; rzepak zimowy 29·— do 32·00; koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—; tymotka —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; soczewica 20·— do 32·—; słoma 7·20 do 8·00; siano 6·80 do 9·20; koniczyna pastewna 9·60 do 11·20; ziemniaki 5·— do 6·—; jaja za kopę 5·— do 5·60; masło za 1 kg. 2·40 do 2·80; spirytus na 95° Tralesa za 1 hl. —·— do 210·—; okowita na 75° Tralesa —·— do 170·—.

Książę włamywaczy i jego spólnicy.

Szósty dzień rozprawy.

Kraków 21 listopada.

Ostatni dzień rozprawy przeciw szajce włamywaczy z Duszyńskim na czele, rozpoczął się przemówieniem prokuratora dra Langa. — Oskarżyciel publiczny zwrócił się na wstępie do ławy przysięgłych z wezwaniem, aby sądziła oskarżonych tylko na podstawie rzeczowych dowodów, a nie na podstawie wrażenia. W rzeczowym wywodzie, nie pozbawionym doskonałej swady i poprawnej formy, dr Lang przedstawił fakta kradzieży, o które oskarżeni zostali: Duszyński i jego wspólnicy, podkreślając poszlaki i dowody, przemawiające przeciw podsądnym.

Najdłużej omawiał prokurator sposób kradzieży u Braci Eibenschützów w Krakowie, wykazując że kradzież tę istotnie popełnił Duszyński, a jeżeli spólnik jego, już zasądzony Sobolewski, bronił Duszyńskiego podczas rozprawy, że go nie zna i nigdy w ogóle sam tej kradzieży nie popełniał, do czego się przecież przyznał dawniej, czynił to dla tego, że poprostu boi się zemsty tak niebezpiecznego złoczyńcy, jak jest Duszyński.

Co do kradzieży u bankiera Czuczki w Opawie, to podejrzenie na Duszyńskiego opiera się tylko na słabych podstawach, bo na zeznaniach niejakiego Schmacka, który miał widzieć Duszyńskiego, kręcącego się koło sklepu Czuczki, na obecnej jednak rozprawie świadek ów nie poznał podsądnego.

Natomiast udział Duszyńskiego w obrabowaniu urzędu podatkowego w Olesku podług wywodów prokuratora nie ulega żadnej wątpliwości. W Olesku widzieli i poznali teraz Duszyńskiego wiarygodni świadkowie, również znaleziono przy nim podczas aresztowania w Brodach, papiery wartościowe na kwotę 69.000 kor., które rozpoznano jako pochodzące z kradzieży. Spólnikami w obrabowaniu urzędu podatkowego w Olesku byli: Łacny i Lepianka, co oskarżyciel publiczny udowadnia przebiegiem rozprawy i zeznaniami świadków. Również prokurator dr Lang podtrzymywał akt oskarżenia co do Nadelstechera i Łacnego (kradzież u Rohrerów) i co do Golsteina.

Omówiwszy na końcu ostatni punkt oskarżenia, a mianowicie gwałty Duszyńskiego w więzieniach, oraz występek oszczerstwa, popełniony przez zarzucenie żandarmowi kradzież szpilki kosztownej, prokurator odniósł się do sędziów przysięgłych z gorącym apelem, aby werdyktem swym dali wyraz bestronnej sprawiedliwości.

Po przemowie prokuratora, która wywarła w sali silne wrażenie, zabrał głos starszy radca skarbowy w Krakowie, p. Sabuda, — jako rzecznik skarbu państwa, poszkodowanego przez obrabowanie urzędu podatkowego w Olesku. Mowca prosi przysięgłych o zasądzenie podsądnych, aby werdyktem odstraszono ewentualnych naśladowców Duszyńskiego, w rozbijaniu kas państwowych, w których mieszczą się przecież kapitały obywateli i depozyta sieroce.

Obrońca Duszyńskiego adw. dr Przeworski opiera swą obronę na tem, że wina Duszyńskiego w żadnym kierunku nie została udowodnioną, a tylko polega na niewyraźnych poszlakach i domysłach.

Dalej przemawiali: dr Lewicki (obrońca Łacnego), dr Grünzweig (obrońca Nadelstechera), dr Laufbahn (obrońca Lepianki) i dr Zakrzewski (obrońca Goldsteina).

Kronika lwowska.

Lwów, 21 listopada.

Jubileusz lwowskiej Izby rękodzielniczej. Jak już donosiliśmy, w dniu jutrzejszym instytucya ta obchodzić będzie czterdziestolecie swego istnienia. Założona w r. 1868 skupiła odrazu w łonie swojem wszystkie korporacye rękodzielnicze, rozbudziła żywy ruch wśród rękodzielników, dała inicyatywę do wielu dzieł pożytecznych. W r. 1873 zainicyowała powstanie Muzeum przemysłowego, w r. 1877 urządziła pierwszą wystawę we Lwowie na większą skalę. Równocześnie zarząd Izby walczy o zmianę ustawy przemysłowej. W tym celu zwołuje szereg wieców krajowych, wysyła delegatów na podobno wiece w Wiedniu, a ostatni ogólny wiec urządza podczas wystawy krajowej w r. 1894, w której urządzeniu Izba również wybitny brała udział. W r. 1904 współdziałała Izba w założeniu Ligi pomocy przemysłowej. Obok czysto zawodowych, brała wybitny udział w pracach narodowych, a pomniki Wiśniowskiego, Kilińskiego i Głowackiego we Lwowie, stanęły przeważnie dzięki poparciu i inicyatywie jubilatki.

Na jutrzejszy dzień uroczystości jubileuszu Izby zwołano również wiec rękodzielniczy, w którym weźmie udział przeszło 200 delegatów z prowincyi. Podczas uroczystości, najstarsi żyjący b. prezesi Izby pp. Stanisław Niemczynowski i Aleksander Getritz otrzymają albumy, a poszczególne stowarzyszenia pamiątkowe dyplomy.

Pożar rafineryi nafty. Lwów. Wczoraj około godziny 10 wieczorem wybuchł z niewyjaśnionej dotąd przyczyny pożar w rafineryi nafty i fabryce świec na Zniesieniu, należącej do firmy Landesberg Wahl, Ahron i Spł., położonej koło nowej rzeźni miejskiej. Pożar ogarnął cały obszar fabryczny i utworzył rzekę płomieni, około 200 metrów długą. Do godziny 1 w nocy, oprócz całego urządzenia rafineryi i mnóstwa beczek spalił się magazyn gotowej nafty i trzy rezerwoary z ropą. Szkoda jest bardzo wielką i była ubezpieczoną.

Repertoar teatru lwowskiego.

W niedzielę po południu: „Małgorzatka“; wieczór: „Wesoła wdówka“.

W poniedziałek: „Stracone zachody miłości“ Szekspira.

We wtorek: „Królowa Saby“.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 21 listopada.)

Niuszkowicz o wojnie.

Petersburg. Delegat czarnogórski, Niuszkowicz wyraził w „Birz. Wied.“ zapatrywanie, że byłoby korzystniej, gdyby wojna z Austryą wybuchła dopiero na wiosnę. Jego zdaniem, wojna bałkańska ani dziś ani jutro nie jest możliwą, jednak nie może on ręczyć za najbliższą przyszłość. Delegat chwalił ogromnie wojsko tureckie. Mylą się ci, — powiedział — którzy je lekceważą. Wojsko tureckie jest w stanie dziś taksamo jak przed kilkuset laty oblegać Wiedeń.

Sojusze na Bałkanach.

Praga. „Venkov“ donosi z Belgradu o rozmowie swego specyalnego korespondenta w Belgradzie z dyplomatą serbskim Nusiczem, który wrócił tam z Konstantynopola. Opowiada on, że w Konstantynopolu sądzą, iż między Bułgaryą a Austryą został zawarty sojusz. Turcya jednak tak długo nie uzna Bułgaryi królestwem, dopóki Bułgarya nie zawrze sojuszu z Turcyą.

Nusicz informuje dalej, że po otwarciu parlamentu tureckiego, Młodoturcy wniosą interpelacyę w sprawie Bośni i Hercegowiny, poczem 30 członków parlamentu i 20 wyższych oficerów tureckich przyjedzie do Belgradu, celem nawiązania bliższych stosunków politycznych. Sądzi on także, że obecny pobyt specyalnego delegata serbskiego w Konstantynopolu, Novakovicza ma na celu także zbliżenie i zawarcie sojuszu Serbii z Turcyą.

W Konstantynopolu organizują obecnie także legiony ochotnicze przeciw Austryi.

Co się zaś tyczy Serbii, oświadczył Nusicz, że Serbia jest spokojna, gdyż liczy na pewną ochronę Rosyi.

Zajście z ks. Jerzym.

Belgrad. Dziennik „Politika“ donosi o następującem zajściu, które miało się tu wydarzyć wczoraj po południu. Następca tronu ks. Jerzy szedł pieszo ze swego pałacu do konaku. Z przeciwnej strony nadszedł poseł austryacki hr. Forbach, który przeszedł koło księcia, nie ukłoniwszy się. Ks. Jerzy zatrzymał się i rzekł do niego: „Zdaje się, że pan nie chcesz mnie znać“.

Hr. Forbach poznawszy księcia, ukłonił się i chciał się usprawiedliwić, lecz książę odwrócił się i poszedł dalej.

Sympatye dla Serbii.

Petersburg. Prezydent Dumy Chomiakow zwołał zgromadzenie, mające na celu wyrażenie sympatyi dla Serbii. Na zgromadzenie to przyrzekli przybyć minister Izwolski i syn króla Piotra, ks. Aleksander. W ostatniej jednak chwili obaj odstąpili od zamiaru.

Odpowiedź Austryi.

Petersburg. Odpowiedź Austryi na notę rosyjską w sprawie konferencyi nadeszła już tutaj. Austrya ponownie oświadczyła w tej nocie, że zgodzi się na konferencyę tylko wtedy, jeśli nie będzie w jej programie dyskusyi o Bośni i Hercegowinie.

Bojkot Austryi.

Wiedeń. Z wiadomości, nadchodzących z Konstantynopola i Tryestu, wynika, że bojkot Austryi w ostatnich dniach zaostrzył się. Straty, poniesione wskutek tego przez Lloyd, są bardzo znaczne. Z kół przemysłowych donoszą, że towary, jakie z Austryi nadchodzą do Turcyi, władze cłowe tureckie natychmiast odsyłają z powrotem. Rząd austryacki jest gotów do daleko idących koncesyj na rzecz Turcyi, między innemi hr. Aerenthal przyrzeka także udział Austryi w pożyczce tureckiej i spodziewa się, że na podstawie tych koncesyj przeprowadzi skuteczne rokowania z Turcyą.

Działalność Aerenthala.

Berlin. „Voss. Ztg.“ w artykule wstępnym omawia stanowisko Austro-Węgier w sprawie bałkańskiej i twierdzi, że bar. Aerenthalowi udało się podnieść świadomość we własne siły Austryi, jednak cena tej świadomości zbyt wysoka, albowiem Austrya poniosła bardzo wielkie straty z powodu bojkotu w Turcyi i Serbii; doświadczenie zaś uczy, że Austrya straciwszy raz jakiś targ, więcej go nie odzyska.

W dalszym ciągu podnosi ten dziennik, że z głosów prasy austryackiej wynika, iż baron Aerenthal przygotowuje sobie grunt pod dalsze kroki.

Młodoczesi wobec aneksyi.

Wiedeń. Z Pragi donoszą, że wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego Młodoczechów, które trwało cztery godziny. Na tej konferencyi omawiano sprawę zachowania się Młodoczechów wobec ustawy o aneksyi i innych konieczności państwowych. Ze względu na niekorzystny wynik wyborów na Winohradach królewskich panuje usposobienie opozycyjne. Trzeba zastosować w parlamencie wobec rządu ton najostrzejszy. Uchwała żadna nie zapadła.

Pożyczka turecka.

Berlin. Z Konstantynopola donoszą tutaj, że umowa o pożyczkę dla Turcyi będzie podpisaną przez przedstawicieli banków angielskich i niemieckich.

O koleje oryentalne.

Konstantynopol. Rokowania Bułgaryi z dyrekcyą kolei oryentalnych rozbiły się z powodu zbyt krańcowego stanowiska, zajętego przez Bułgaryę.

Klęska wyborcza Bułgarów.

Sofia. W kołach macedońskich wynik wyborów w Macedonii do parlamentu tureckiego, wywołał konsternacyę. Spodziewano się wyboru przynajmniej 11 Bułgarów, tymczasem wybrano ich tylko czterech. Rozważają więc wobec tego, czy Bułgarzy wogóle mają przyjąć mandaty do parlamentu tureckiego.

Dymisya burmistrza.

Salonika. Tutejszy burmistrz Ali-bej, jeden z najgorliwszych zwolenników Młodoturków, zmuszony został do dymisyi, ponieważ nie chciał ustąpić dobrowolnie. Do jego mieszkania przybyło dwóch oficerów i pod groźbą zastrzelenia zmusiło go do dymisyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 21 listopada.

Czesi wobec rządu.

Praga. Wszystkie kluby czeskie zwołane zostały na dzień 25 b. m. na wspólną naradę wszystkich stronnictw czeskich, celem zajęcia jednolitego stanowiska wobec rządu.

Demonstracye przeciw Młodoczechom.

Praga. Partya narodowo-socyalistyczna z Klofaczem na czele, urządziła wczoraj po ogłoszeniu wyniku wyborów, demonstracyę przy udziale około 6000 ludzi. Nowo wybranego posła Ślamę obnoszono na rękach. Pos. Klofacz wygłosił mowę, w której oświadczył, że naród czeski dał dowód, iż jest przeciwny polityce Młodoczechów, a jest za polityką najostrzejszej opozycyi. Inni mowcy przemawiali w tym samym duchu. Demonstracye zakończyły się okrzykiem „hańba“ pod adresem Młodoczechów.

O ustawę językową.

Berno. Minister Zaczek, który tu wczoraj przybył i został uroczyście przyjęty, oświadczył, że jest on za tem, aby ustawa językowa dla Czech przedłożona była równocześnie z ustawą językową dla Moraw i Śląska. Zaczek oświadczył dalej, że zamierza zwołać zastępców poszczególnych stronnictw czeskich na wspólną konferencyę, celem zastanowienia, czy Czesi mają nadal obstawać przy tem, aby się ustawa językowa była przeprowadzona w Sejmie krajowym, czy też w parlamencie.

Czesi i Francuzi.

Praga. Wczoraj wieczorem wyjechała deputacya miasta Pragi z burmistrzem dr Groszem na czele do Paryża na zaproszenie tamtejszej Rady miejskiej.

Bülow i Aerenthal.

Berlin. „Post“ donosi, że austryacki minister spraw zagranicznych br. Aerenthal, wysłał do kanclerza Bülowa telegram z gratulacyami z powodu jego powodzenia i z zadowoleniem, że jako kanclerz dalej pozostaje w urzędzie.

Rozkaz Wilhelma.

Berlin. „Zukunft“ Hardena ogłasza dosłowne brzmienie ostatniego rozkazu dziennego cesarza Wilhelma do żołnierzy marynarki w sprawie wznoszenia trzykrotnego okrzyku „Hurra“. Rozkaz ten zawiera szczegóły, jak mają się żołnierze zachować przy pierwszym okrzyku, jak przy drugim i trzecim, jak mają trzymać czapki, jaki ma być kąt ramion i rąk itd. Rozkaz ten wywołał ogólną wesołość.

Przeciw królowi.

Oporto. Podczas przyjazdu króla portugalskiego powstały manifestacye przeciw niemu. Wojsko uczyniło użytek z broni; kilka osób rannych.

Samobójstwa dygnitarzy.

Bern. Radca legacyjny tutejszego poselstwa niemieckiego Rhenar, rzucił się nocy dzisiejszej z okna drugiego piętra ze swego mieszkania na bruk. Poniósł śmierć na miejscu.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą, że burmistrz miasta Cleeveland, Johnson, popełnił wczoraj samobójstwo, z powodu wielkich strat, poniesionych w spekulacyach finansowych. — Johnson był kilkakrotnie wymieniany, jako kandydat demokratyczny na prezydenta Unii.

Katastrofa wylewów.

Rzym. Z Sycylii ciągle nadchodzą przerażające wiadomości o okropnych skutkach wylewów. Jeden z tunelów zawalił się na pociąg osobowy, który właśnie pod nim przejeżdżał i pokrył gruzami lokomotywę i kilka wagonów z podróżnymi. Inny pociąg osobowy wykoleił się z powodu zawalenia się podmytego mostu.

Zyski trustów.

Nowy Jork. Podczas rozprawy o rozwiązanie trustu naftowego przed trybunałem najwyższym, przyznał Rockefeller, że kapitał akcyjny „Standard Oil Comp.“ wynosił 56,000.000 dol. Zyski zaś za lata 1899—1907 przyniosły 570 milionów dolarów. W roku ubiegłym zyski obliczają na 80 milionów dolarów.

Na dalsze zapytania oświadczył Rockefeller, że sobie nic nie przypomina.

Wiedeń. Umarł tu prezydent najwyższego Trybunału wojskowego, generał Wilhelm Dessovics.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 21 listopada.

Nowa filia pocztowa w Krakowie. Jak się dowiadujemy, z dniem 1 grudnia otwartą zostanie w Krakowie, w domu Banku hipotecznego w Rynku głównym, nowa filia urzędu pocztowego.

Aresztowanie włamywacza. Dziś przed południem w szopie p. Liniechowskiego przy ul. Błonarskiej aresztował agent policyi Stremecki 18-letniego Franciszka Porabika, ogrodnika z zawodu, który dopuścił się kradzieży z włamaniem w jenym z krakowskich składów ubrań. Pry aresztowanym znaleziono cały zapas nowych ubrań oraz narzędzia do włamania. Porabik przed trzema dniami opuścił więzienie, w którym przebywał skazany za kradzież.

Pobicie. Wczoraj w nocy około godziny pierwszej wezwano telefonicznie pogotowie ratunkowe do Zakrzówka, gdzie ofiarą bójki małżeńskiej padła żona murarza M. K. Silnie pobitą ze złamanem jednem żebrem, nieprzytomną, przewiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza.

Z Warszawy. (Samorząd w Królestwie. — Obchód jubileuszu papieża).

— Korespondent „Głosu Warszawskiego“ z Petersburga dowiedział się, że projekt samorządu dla Królestwa jest obecnie opracowywany w specyalnej komisyi ministerstwa spraw wewnętrznych i, zapewne, w tym jeszcze tygodniu lub za dni dziesięć najdalej, zostanie złożony do opinii Rady ministrów. Jak tego dowodzą dotychczasowe prace przygotowawcze wymienionej komisyi, Królestwo Polskie ma otrzymać samorząd miejski o szerokim zakresie kompetencyi. Cenzus wyborczy czynny i bierny przyznany będzie wszystkim opłacającym w miastach podatki (a więc właścicielom nieruchomości, lokatorom, kupcom itd.) z wyłączeniem w większych miastach paru najniższych kategoryj kontrybuentów podatkowych. Projekt zapewne w ciągu miesiąca przejdzie przez Radę ministrów, tak, że w ciągu stycznia spodziewać się należy wniesienia go przez rząd do Dumy i Rady państwa.

— Publiczny obchód jubileuszu papieża wyznaczono na 8 grudnia b. r. Na czele komitetu, który obchodem się zajmuje, stoją: ks. prałat Gnatowski i Juliusz hr. Ostrowski. Obchód odbędzie się w gmachu Filharmonii. Program zapowiada: O godz. 1 po południu poranek odczytowy, o godz. 5 zebronie robotnicze, o godz. 8 wielki wieczór, wypełniony muzyką, deklamacyą, śpiewem o charakterze religijnym.

Z Łodzi. („Irydyon“ w teatrze p. Zelwerowicza. — Ze stosunków fabrycznych).

— Wczoraj w teatrze „Victoria“ p. Zelwerowicz wystawił po raz pierwszy „Irydyona“ Zygmunta Krasińskiego w opracowaniu scenicznem Gustawa Baumfelda. Utwór wielkiego poety (w 13 obrazach) wystawił dyrektor Zelwerowicz z przepychem wielkim.

Reżyser Mielewski i artyści dołożyli wszelkich starań, aby z trudnego zadania wywiązać się jak najlepiej. To też poemat wywarł wielkie wrażenie na publiczności, która teatr zapełniła szczelnie. Tak role oddzielne, jak i zbiorowe, wypadły pod każdym względem bez zarzutu; nawet statyści zasługiwali na uznanie. Publiczność przyjęła dzieło z zapałem, a aktorów obdarzyła wieńcami i kwiatami.

— W fabryce Geyera i Leonhardta wywieszono ogłoszenie, że wskutek zamierzonego obniżenia płacy, wszyscy robotnicy za dwa tygodnie zostaną wydaleni, poczem dopiero będą przyjmowani ponownie.

— Tow. akc. I. K. Poznański postanowiło wybudować dla swych robotników 1200 domków robotniczych. Domki te będą mieściły po dwa lokale; robotnicy będą mogli nabywać domki powyższe na własność. Z nadejściem wiosny zamierzono budowę 600 domków.

W d. 15 grudnia otwartą tu zostanie wystawa „Sztuka w życiu dziecka“, urządzona staraniem „Kropli mleka“, na dochód tej instytucyi.

Ujęcie bandytów. Z Kowna telegrafują: Ujęto tu uczestników napadu w Szawlach na rejenta Lubinowa, któremu zrabowano 3,257 rubli. Pomiędzy nimi aresztowano byłego członka Dumy państwowej, Nowilisa, sekretarza regenta, nauczycielkę i krawca, którzy wszyscy byli członkami litewskiej partyi socyalno-demokratycznej. Nauczycielka w chwili aresztowania usiłowała sobie odebrać życie.

Proces „organizacyi wojennej“. Z Petersburga donoszą: W tutejszym sądzie wojenno-okręgowym osądzoną została sprawa utworzenia w Finlandyi biura organizacyi wojennej. Z pośród oskarżonych skazano: adw. przys. Starynkiewicza na 7 lat, syna generał-majora Uthofa na 4 lata i 8 miesięcy, studenta Bujanowa na 4 lata katorgi, oraz włościanina Czeczucie na zesłanie. Jednego z oskarżonych uniewinniono.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Olga Münz
Karol Apte
zaręczeni.
Wadowice. Lundenburg.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 21 listopada. Giełda południowa.) Marki 117·15. Renta majowa 95·40. Renta koronowa węgierska 91·45. Akcye austr. zakł. kred. 627·50. Akcye węg. zakł. kred. 730·50. Akcye Anglobanku 290·00. Akcye Unionbanku 532·50. Akcye Bankvereinu 508·50. Akcye Länderbanku 427·—. Akcye kolei państwowych 698·25. Lombardy 112·75. Akcye kolei Elbetbal 0—·—. Akcye fabryki broni 609·—. Akcye tytoniowe 363·—. Alpiny 633·75. Rima-Muranyi 522·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2345·—. Losy tureckie 176·—. Ruble 251·50.
Usposobienie: spok.

Berlin, 21 listopada. (Giełda poranna.). Akcye kredytowe 197·75. Tow dyskontowe 180·10.
Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 21 listopada. Pszenica na kwiecień 12·99 do 13·—; pszenica na październik 11·18 do 11·19; żyto na kwiecień 10·98 do 10·99; owies na kwiecień 8·68 do 8·69; kukurydza na maj 7·58 do 7·59; rzepak na sierpień 14·70 do 14·80. Wszystko za 50 kg.
Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; mróz.

Rudolf Braune-Rossla.

Nowela symboliczna.

Ewald Illgen siedział ze swoją śliczną, młodą żoną przy czarnej kawie. Z boku, na stole, leżał dziennik i duży list.

— Więc? — spytała pani Hilda.

— Ach — odpowiedział szyderczym głosem — stempel z Berlina, cóż ma być? Odsyłają mi z powrotem.

— Zobacz przynajmniej.

— Lepiej się nie irytować. Z pewnością kilka słów: „Żałujemy bardzo, że pańskiej noweli nie możemy drukować i t. d.“.

Młoda kobieta sięgnęła jednak po list i rozerwała. Ewald udał, że tego nie widzi, i mięszał kawę łyżeczką. Z pod oka śledził jednak twarz żony. Gdy opuściła ręce, zapytał:

— Więc?

— „Żałujemy bardzo, że pańskiej noweli drukować nie możemy...“ — przeczytała głośno.

— Widzisz — rzekł — nie mam szczęścia. Nowela zła nie jest, jest najlepsza z moich robót...

— Nie martw się — prosiła Hilda. — Szczęście musi powrócić...

— Szczęście. Czekam już na nie ośm lat. Ale nie. Prawda, mam szczęście. Odziedziczyłem po stryju majątek, mogłem rzucić zawód profesorski i poświęcić się tylko pracy, której oddałem całą duszę.

— Wiesz... przed trzema laty, gdy wszystkie twoje prace drukowano...

— Ach, co... przed trzema laty, zaczynałem być sławny, prawda? Tak, byłem w modzie, świat cały żądał tylko realistycznie pisanych utworów. Dzisiaj tylko symboliczne rzeczy mają powodzenie. Symboliczne, rozumiesz?

— A ty nie potrafisz symbolicznie pisać? — uśmiechnęła się Hilda.

— Choćbym nawet umiał, nie pisałbym. Nie dam się nagiąć żadnej modzie. Jestem poetą, mam się przynajmniej za takiego, i takim pozostanę. Nic mnie świat nie obchodzi. Może dopiero po śmierci przyznają mi talent.

Za drzwiami odezwał się głosik dziecięcy:

— Mamo, mamo!

Hilda zerwała się, a Ewald ją zatrzymał.

— Zaraz, mały, poczekaj, bądź cierpliwy minutę. Jak myślisz, Hildo, może posłać ją do Wiednia?

— Ach, nie wezmą. Oni zawsze odsyłali ci każdą robotę.

— Kto wie... Tę, albo inną. Pierwszą i ostatnią stronicę muszę przepisać, bo zabrudzona. Zeszyjesz mi potem na nowo. Dobrze?

— Dobrze, dobrze! — wyrwała mu się do dziecka, które dobijało się do pokoju.

Ewald wstał, zabrał manuskrypt, przeszedł do swego pokoju, zapalił cygaro i zaczął pracować. Przepisał pierwszą i ostatnią stronicę noweli „Błyski słońca“, spojrzał na adres wiedeńskiej redakcyi dziennika i napisał uprzejmy list. Potem wziął do ręki drugą nowelę, którą dopiero wczoraj skończył i zaczął przeglądać.

— Hm... — rzekł do siebie — ta nie jest tak dobra, tę pewnie odrzucą.

Przejrzał numeracyę kartek, złożył wszystko razem i poszedł do żony. Chłopiec wybiegł naprzeciw niego.

Ewald położył papiery na stoliczku i zaczął się bawić z synkiem. Gdy już się zmęczył, rzekł do żony:

— Tak, droga moja — tu są obie nowele. Proszę cię, zeszyj obie. „Błyski słońca“ wyślij do Wiednia, a drugą zabiorę ze sobą w południe. No, mały, nie przeszkadzaj ojcu. Jak zarobię, dostaniesz nową sukienkę.

— I mamusia także? — zawołał malec.

— I mamusia także — uśmiechnął się Ewald — jeśli „Błyski słońca“ będą drukowane. Z temi słowami oddalił się.

Na krótko przed południem, zapukano lekko do jego pokoju. Poznał odrazu, że to synek.

— Proszę — rzekł.

Poruszano coś przy klamce, lecz drzwi nie chciały się otworzyć. Musiał wstać i sam otworzyć. Na progu stał chłopczyk i trzymał w ręce zeszyty manuskrypt.

— Mama to oddaje — rzekł — i prosi na obiad.

— Dobrze, mój mały, zaraz przyjdę.

Chłopiec wybiegł, a Ewald począł przeglądać kartki. Nagle drgnął. Co to jest? Przeglądał szybko dalej — czytał — żadnego sensu. Byłożby źle zeszyte? Spojrzał na numeracyę — była jak należy. Czytał dalej, praca była coraz dziwniejsza. Wreszcie zrozumiał.

Przy stole siedziała Hilda z synkiem. Oboje czekając, śmiali się wesoło. Ugryzł się w język... Nie — przy dziecku tak nie można... Zresztą stało się — i nie odstanie... Wszedł więc w zwykłym humorze, usiadł i zabrał się do jedzenia.

— Nowela wysłana? — zapytał.

— Posłałam przed dziesiątą, odeszła pocztowym pociągiem.

— No — to się redaktor ucieszył — rzekł z ironią.

— Jak to — mówiłeś przecież, że jest zupełnie dobra — spojrzała zdziwiona.

— Byłaby dobra, gdybyś była nie pomięszała kartek, teraz zrobił się z tego istny chaos.

Hilda opuściła łyżkę. Boże! Chłopiec wziął do ręki manuskrypt, musiał kartki zamienić. Zaraz mu odebrałam... tłómaczyła się.

— Nie udało się — trudno! — Będą się śmiali.

Spojrzała nań błagalnie: — Gniewasz się

— Bardzo.

Upłynęły cztery tygodnie, a Ewald każdego dnia pytał: — Niema listu z Wiednia? — Hilda czerwieniła się i odpowiadała zawstydzona Niema.

Pewnego dnia list przyszedł. Niewielkiego formatu, jak dotąd, ale zupełnie zwyczajny. — Ewald usiadł uroczyście na kanapie i rzekł z ironią:

— Pieczątka z Wiednia. Wyrok o „Błyskach słońca“. Widzisz — redaktor nie robi sobie nawet trudu z odsyłaniem rękopisu, tylko pewnie wymyśla. Słuchaj:

„Szanowny panie. Z przyjemnością zatrzymujemy pańską symboliczną nowelę pod tytułem „Błyski słońca“ i prosimy najuprzejmiej, aby Szanowny Pan zechciał przyjąć stałe współpracownictwo w naszem piśmie. Przesyłamy równocześnie za przesłaną nam nowelę 150 guld. zaliczki“.

Hilda skoczyła i objęła męża za szyję.

Ewald uśmiechnął się i rzekł: „Napiszę redaktorowi, żeby lepiej wziął na współpracowników żonę moją i syna“. *Tłum. X.*

MAGAZYN MEBLI SZCZEPANA ŁOJKA

Kraków, ul. Szpitalna l. 34, naprzeciw teatru. Nr telefonu 738,

poleca w wielkim wyborze kompletne urządzenia pokoi sypialnych, jadalnych, salonów i t. p. Sofy wszelkiego rodzaju, materace, poduszki, kołdry, dywany, chodniki, portyery, firanki, kapy na łóżka, serwety na stoły i t. p. Ceny konkurencyjne. 4835 12 0

Znakomita

Herbata z wieżą



wszędzie w kraju do nabycia

SZARSKI i SYN

w Krakowie.

Rok założenia 1853. 5013 15 0

Zamówienia na mleko

6160 7 8

dworskie i śmietankę z dostawą w każdej ilości do domów przyjmuje Biuro mleczarskie c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego, ul. św. Jana 2.

W Podgórzu

do wynajęcia zaraz słoneczne 3 pokoje z balkonem, kuchnią, przedpokojem, strychem, piwnicą, we „Willi Podskale" 1. Adres właściciela R. B. Klein, Mickiewicza 34, Podgórze. 6356 3 3

Dobra sposobność

dla urzędników, nauczycieli, sekretarzy gmin i t. d. do zapewnienia sobie dobrze popłatnego i stałego ubocznego zajęcia. 6353 2 3

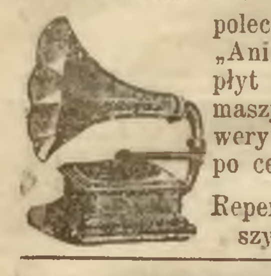
Pisemne oferty z podaniem stanowiska pod **„Przyszłość"** poste restante **Kraków.**

R. GLANZBERG

W TARNOWIE

5415 31 0

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych.

Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

RYDZE

marynowane w occie . . . . K 6·—
kiszone . . . . K 4·50
Kompot bruśnicowy . . . . K 6·—
Sok malinowy Ia . . . . K 7·—
Powidła śliwkowe . . . . K 3·80

wszystko za paczkę 4½—5 kg. franko do każdej poczty. — **Grzybki** suszone, prawdziwe karpackie K 5·50, 6·50 za kg. loco tu. **Jabłka stołowe,** 5 kg. K 1·60, 100 kg. K 20. — Jabłka do gotowania 5 kg. K 1·40, 100 kg. K 16 — wysyła za pobraniem **Kellnera** dom wywozowy produktów krajowych w Kossowie obok Kołomyi. 6200 6 10

Wino!

W skutek korzystnego zbioru wina wysyłam w swych beczułkach, które przyjmuję napowrót, począwszy od 50 litrów bardzo dobre, silne stare **wino czerwone** po 40 halerzy litr; **wino ciemne, łagodne** o mocnym zapachu 44 halerze; 3-ch letnie czyste jak kryształ **wino białe,** 52 halerze stacya kol. Fiume. — Próbki za darmo. — Wielka 5 kg. próbka do wyboru kosztuje 3 korony, opłacona do każdej poczty. Dla kupców, restauratorów ceny osobliwe. — Adres:

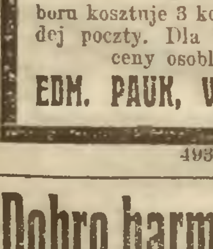
EDM. PAUK, Weinexport, Fiume.

4939 10 10

Dobre harmonijki K 4·80.

Sprzedanych 50.000.

Nie płaci się cła! Poręczenie! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.



Nr 300¼: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 24×12 cm **K 4·80**
Nr 657¼: 10 klawiszy, 1 rejestr, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·20**
Nr 656¾: 10 klawiszy, 2 rejestry, 28 głosów, wielkość 30×15 cm **K 5·40**
Nr 305¾: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 24×12 cm **K 6·20**
Nr 663¼: 10 klawiszy, 2 rejestry, 50 głosów, wielkość 31×15 cm **K 8·—**

Wysyła za zaliczką c. i k. nadworny dostawca

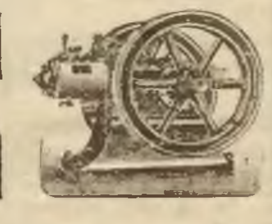
HANS KONRAD

Dom wysyłkowy instrumentów muzycznych, Brüx Nr 414 (Czechy).

Główny katalog z 3000 odbitek na życzenie każdemu opłacony za darmo. 5364 8 15



Biuro techniczne UNIVERSUM J. MIESZKOWSKI i Ska



Kraków, Basztowa 19.

Kolejki wązkotorowe i części składowe tychże z własnej specyalnej fabryki.

Motory ropne »URSUS« najznakomitsza współczesna siła popędowa.

Reperacye i rekonstrukcye zakładów przemysłowych, maszyn, motorów, narzędzi rolniczych, wózków kolejkowych.

Oparkanienia sztachetowe i siatkowe, bramy, furtki.

Artykuły techniczne.

Biuro rozporządza pierwszorzędnemi siłami technicznemi. — Roboty wykonuje się szybko, tanio i dokładnie. — Gwarancye za wykonane roboty jaknajdalej idące. 6323 2 0

Kupujmy tylko wyroby krajowe!

Wyroby lniane

Tkalni mechan. „Krosno" w Krośnie

jakoto: 4966 11 0

Płótna domowe ½ bielone z ręcznej przędzy, krośniaki, płótna apretowane na bieliznę różnej cienkości, bielone i apretowane na prześcieradła w jednej szerokości, szare cienkie i grube, krawieckie, drelichy szare, mundurowe i liberyjne, dreliszki na ubrania, ręczniki metrowe i pasowane, ścierki, chusteczki, fartuszki i portyery lniane, obrusy metrowe i t. p.

Do nabycia we wszystkich większych handlach.

Tkalnia podejmuje się wszelkich dostaw w zakres tkactwa wchodzących.

Prawnie chroniony. Prawnie chroniony.

„HYGIENICUS" pasta do prasowania



Znak ochronny.

zdumiewający wynalazek, którym nadaje się materyom wygląd nowych.

Niezbędny do **bielizny stołowej, pościeli, toalety, koszul** miękkich (nie krochmalonych), **bluzek, wyprawy ślubnej,** białych jakoteż barwnych **ubrań płóciennych** lub **bawełnianych, witraży, kotar, koronek, zasłon** i t. d.

„HYGIENICUS" czyni tkaninę trwałą i nadzwyczaj podatną, podobnie jak jedwab; materyi bawełnianej nadaje piękny wygląd płótna holenderskiego. Zawsze działa jednako na wszelkie tkaniny, czy to płócienne, bawełniane, wełniane lub jedwabne.

Działa desinfekcyjnie!

Dostać można w każdym składzie aptecznym i podobnych handlach. 3776 17 20

L. CHIOZZA & Co., Cervignano (Pobrzeże).

Powszechnie znana firma założona w roku 1870

Janowska Miodosytnia Richtera

w Janowie obok Lwowa,

podaje poniżej wyciąg z cennika gatunków miodu pitnego:

Miód Panieński t. zw. czwartak, w smaku łagodny, nadaje się szczególnie dla osób młodych, pań i dzieci. Używany po jedzeniu reguluje żołądek i pomaga w trawieniu. Cena za 1 całą szampanówkę koron 1·20.

Miód deserowy t. zw. trzeciak. Napój bardzo smaczny i zdrowy, reguluje żołądek, wzmacnia nerwy, z niezawodnym skutkiem leczy hemoroidy. Cena za 1 całą szampanówkę koron 1·80.

Miód stary „a la Malaga" t. zw. dwójniak. Napój nader smaczny i zdrowy, zbliżony do prawdziwej „Malagi". Poleca się go osobom niedokrewnym, rekonwalescentom, dzieciom anemicznym, w chorobach kobiecych i we wszelkich wypadkach gdzie dla wzmocnienia organizmu używa się malagi. Cena za 1 całą szampanówkę koron 2·40, za pół szampanówki koron 1·40.

Miód pradziad „a la Malaga" t. zw. półtorak. Przez przechowanie zyskuje znacznie na wartości. U starszych osób dodaje sił, wzmacnia organizm, podnieca apetyt, odświeża krew, przy zastarzałych chorobach żołądka wywołuje nadzwyczajne skutki, jest najlepszym środkiem na bezsenność. Cena za 1 całą szampanówkę kor. 3·—, za pół szampanówki koron 1·80.

W beczkach na litry liczy się 10% taniej.

Prawdziwy tylko z etykietą „Janowska Miodosytnia Richtera".

Posiadam liczne dowody uznania, listy dziękczynne, orzeczenia uczonych i lekarzy.

Polecam się łaskawym względom i kreślę z należnem poważaniem

5820 10 0 *Janowska Miodosytnia Richtera.*

Od roku 1868 w użyciu.

BERGERA LECZNICZE MYDŁO SMOŁOWCOWE

przez wybitnych lekarzy polecane, jest używane w bardzo wielu państwach Europy ze świetnym skutkiem przeciw

wyrzutom skórnym wszelkiego rodzaju

w szczególności przeciw powtarzającym się i pasożytniczym wyrzutom, przeciw liszajom, jako też przeciw siności nosa, wydymkom z odmrożenia, potowi nóg, łupieżowi brody i głowy. **Bergera mydło smołowcowe** zawiera 40% **smołowca drzewnego i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych** mydeł smołowcowych w handlu będących. — **W uporczywych cierpieniach skórnych** używa się także bardzo skutecznego

Bergera leczniczego mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze mydło smołowcowe do usunięcia wszelkich nieczystości cery, przeciw wyrzutom skórnym i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i do kąpieli służy do codziennego użytku**

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe

zawierające 35% gliceryny i pięknie pachnące.

Jako wybornego środka na skórę używa się dalej ze świetnym skutkiem

Bergera mydła boraksowego

a mianowicie: przeciw **pryszczom, opaleniu, piegom, trądzikom** i **innym wyrzutom.**

Cena kawałka każdego gatunku 70 hal. wraz ze wskazówką. Żądać przy kupnie wyraźnie **Bergera** mydeł smołowcowych i boraksowych i baczyć na odbity tu znak ochronny i obok znajdujący się podpis firmowy **G. Hell et Comp.** na każdej etykiecie.

Odznaczenie honorowym medalem w Wiedniu 1883 r. **i złotym medalem powszechnej wystawy w Paryżu 1900.**

Wszelkie inne lecznicze i hygieniczne mydła Bergera są wymienione w sposobie użycia do każdego mydła dołączonym.

Dostać można w aptekach i handlach tego rodzaju. — Hurtowie.

G. HELL et Comp., Wiedeń, I., Biberstrasse 8.

Dostać można w KRAKOWIE w aptekach: Fr. K. Mikuckiego, M. Pronia, Wiktora Redyka, Ludwika Rosenberga, Karola Jahra, J. Macudzińskiego, K. Wiszniewskiego, H. Bartmańskiego i Spółki, Z. Marcoin. — W składach aptecznych: Fr. Zopotha i Spółki, A. Pachuckiego, Arnolda Reifera, J. Hanaka i Spółki, jako też w każdej aptece w Galicyi. 1876 33 36

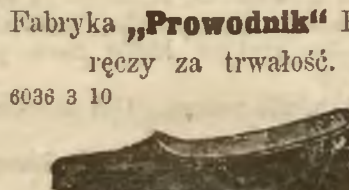
Tylko prawdziwe ze znakiem gwiazdy.

Prawdziwe rosyjskie kalosze „ZNAK GWIAZDA"

są najlepsze

Fabryka **„Prowodnik"** Ryga, ręczy za trwałość.

6036 3 10



Przestroga. PIASEK JEST ZŁOTEM Przestroga.

Patentowane i prawnie zastrzeżone maszyny dra Gasparego

osiągnęły światową sławę z powodu nadzwyczajnego materyału, z którego są sporządzone, jakoteż z powodu doskonałości produktów, które za ich pomocą się wyrabia. — Od pewnego czasu małe fabryki wyrabiają liche naśladownictwa tych doskonałych patentowanych maszyn dr. Gasparego, nie dorównywujące im nawet w przybliżeniu ani co do wytrzymałości materyału, ani co do dokładności wyrobu. — Równocześnie te koła, które rozpoczęły wyrabiać naśladownictwa maszyn dr. Gasparego, dążą do pokrycia swego oszustwa i rozwinęły zarazem agitacyę przeciw oryginalnym maszynom dr. Gasparego. Owoż wystarczy zaznaczyć, że gdyby owe koła uważały maszyny dr. Gasparego, które nie od dziś zresztą cieszą się ustaloną jak najlepszą renomą, za niedobre, to nie usiłowałyby ich naśladować i na targ wprowadzać. **Chęć naśladowania jest najlepszym dowodem doskonałości naszych maszyn, naśladować maszyny niepraktyczne nikomu na myśl nie przyjdzie.**

Niżej podpisana firma użyje wszelkich prawnych środków w całej pełni, aby **chronić swoje patenty przed naśladownictwem, a odbiorców przed lichemi wyrobami, i zwraca uwagę, że także ci mogą być sądownie do odpowiedzialności pociągani, którzy takie naśladownictwa nabywają.** W interesie odbiorców leży, aby kupowali tylko oryginalne maszyny dr. Gasparego; **produkta zaś wyrobione na wspomnianych naśladownictwach są w stanie jedynie zdyskredytować tak nadzwyczajne materyały budowlane, jakiemi są wyroby cementowe.**

5767 **Dr. Gaspary i Ska,**

„PRZEMYSŁ CEMENTOWY", Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5.

Najstarsze krajowe piwnice szampanów

R. Schlumberger Vöslau

GOLDECK MOUSSEUX (PÓŁ SŁODKI) **SPARKLING GOLDECK** (SUCHY-CIERPKI)

Szampany wyrabiane podług francuskiego systemu

: : Z FRANCUSKICH GATUNKÓW WINOGRON. : :

5175 8 12

K. ZIELIŃSKI

OPTYK I MECHANIK, Kraków, A-B 39.

poleca obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych — oraz pracownię mechaniczną.

Przyjmuje wszelkich systemów maszyny do pisania do naprawy lub czyszczenia, gramofony i t. p., urządza dzwonki elektryczne i telefony.

Wszelkie zamówienia lub naprawy wykonuje bezzwłocznie; z prowincyi wysyła odwrotną pocztą. 216 91 0

Posiada własną szlifiernię szkieł optycznych, każde zatem zamówienie na okulary lub binokle ze szkłami kombinowanemi, wykonuje w przeciągu 24 godzin

Poleca najnowszego systemu binokle pryzmowe.

Od kilkunastu lat istniejący.

Zakład Pogrzebowy

Józefy Nowińskiej-Horakowej

w Krakowie, ul. Mikołajska 14, Telefon 248

urządza pogrzeby od skromnych do najwspanialszych, po umiarkowanej cenie i dogodnych warunkach. Przewóz zwłok do różnych krajów. Groby na sprzedaż i miejsca do wynajmu. Wielki skład trumien metalowych, dębowych i innych. 3544 122 0

ZAKOPANE.

Pensyonat leczniczy, wychowawczy i naukowy dla Dzieci i Młodzieży

pod opieką lekarską Dra Supińskiego, urządzony według najnowszych wymagań hygieny. Opieka bardzo troskliwa. Ceny przystępne. Konwersacya francuska i niemiecka. Komplety odpowiadające wszystkim stopniom nauki szkół ludowych i średnich we wszystkich zaborach. Bliższych szczegółów udziela Zarząd na żądanie. Ul. Jagiellońska, Willa Nieczuja. 6319 4 6

Kamienica II-piętrowa

narożnik, nowo wybudowana, z przyszłością, jest do sprzedania lub zamiany na mniejszą albo na parcelę z dopłatą.

Wiadomość: Półwsie Zwierzyniec, ul. Lelewela l. 20, I piętro, na prawo. 6149 8 10



Najlepsze i najtańsze

harmonijki

o najpiękniejszych głosach, o basach bombardowych i helikonowych, bardzo pięknie wykonane — poleca fabryka instrumentów

O. Lederhofer, Praga,

5934 **ul. Jerusalemska 13.** 4 26

Cennik za darmo. — Naprawa dobra a tania.

Faktoryj siatek do włosów

poszukuje się do stałej dostawy siatek do włosów

32/34, 38/40, 45/47. 50/50.

Zgłoszenia z podaniem warunków i cen pod **1150** przyjmuje **W. Friedlin,** Strassburg i. Els. 6358 2 3

KOŁDRY

watowane, wełniane lub puchowe, kapy, podróżne pluszowe derki, oraz dekoracyjne poduszki poleca

Fabryka kołder w Pradze

(Czechy) ul. Michalska 21.

Przeróbki kołder wykonuje się szybko! 6234 4 5

L. 12017/08. 6367 3 3

Ogłoszenie licytacyi.

Dnia 30 listopada 1908 r. od godziny 9 rano do 12 w południe odbędzie się w biurze Magistratu w Nowym Sączu publiczna licytacya na sprzedaż drzewostanu na przestrzeni 40 morgowej lasów miejskich w Żeleźnikowej.

Cena wywołania wynosi 96.000 koron, wadyum 9600 koron.

Na wyznaczonym terminie licytacyjnym składać można oferty pisemne w zamkniętych kopertach do godziny 12 w południe, od godziny 12 oferować można ustnie do protokołu.

Oferty pisemne otwarte będą po zamknięciu licytacyi ustnej.

Cenę kupna można zapłacić albo naraz, albo w trzech równych ratach, z których pierwszą należy złożyć w 3 dniach po przyjęciu oferty przez Radę miasta, drugą w kwietniu, a trzecią w październiku 1909 roku.

Bliższe warunki licytacyjne przeglądać można w biurze Magistratu w ratuszu w godzinach urzędowych.

Nowy Sącz, dnia 12 listopada 1908.

Burmistrz:
Dr Barbacki.



Tanie, czeskie

PIERZE!

5 kg. świeżo dartych 12 kor.; białych, miękich jak puch dartych, 18 K, 24 K; białych jak śnieg, miękich jak puch, dartych 30 K, 36 K. Wysyłka opłacona za zaliczką. Wymiana i przyjęcie napowrót za zwrotem opłaty pocztowej.

Benedickt Sachsel, Lobes 274, Post Pilsen, (Böhmen). 6199 2 6



PSY

wszelkich ras

sprzedaje podług najstaranniejszego wyboru z poręczeniem, że nadejdą żywe, i poleca do celów **zabawy, parady, czuwania, ochrony i sportu,** słynny zakład

FUCHSŮV PSINEC — PRAGA, KLAMOWKA NR.

Obficie ilustrowany wspaniały katalog z cenami wszelkich gatunków psów i radami co do chowu, pielęgnowania, tresowania ich — opłatnie po otrzymaniu 1 K. Cenniki opłacone za darmo. — Adres telegramów: **„Fuchspark Praga"** Nr telefonu 3.763. 3147 25 52

Hennolina

roślinny wyciąg, barwi włosy trwale, przywraca stopniowo kolor od blond do najciemniejszych. Pozostawia włosy czyste, konserwuje wzmacnia. Pierwszy, jedyny wynalazek odpowiadający swemu zadaniu — poleca

Wiskida R.
- Kraków, Plac Maryacki -
Filia: ul. Sławkowska 1.

Perfumerya, grzebienie, osobliwe szczotki do pielęgnowania włosów

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.